NUMER DLA PROPAGANDY
NUMERO DE PROPAGANDE.

POLAK WE FRANCJI
POLONAIS EN FRANCE

Tygodnik informacyjny, poświęcony sprawom społecznym, religijnym i kulturalno - oświatowym.

Hebdomadaire Polonais d'Information, religieuse, sociale et de formation intellectuelle.

ADRES ADMINISTRACJI :
82, quai Jemmapes, Paris X
Telefon : będzie podany później.

Konto czekowe R. C. 645622

PRENUMERATA :

We Francji		w Polsce i Zagranica	
Miesięczna	3 fr.	Roczna	18,— zł.
Kwartalna	9 fr.	Półroczna	9,— zł.
Półroczna	18 fr.	Kwartalna	4,50 zł.
Roczna	36 fr.	Miesięczna	1,50 zł.

Zmiana adresu 1 fr.

Nadesłanych rękopisów się nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

Wydawca V. Bystrzanowski Rok XIV. Nr. 33 — (6) 11 Listopada (Novembre) 1937 Redaktor Ks. L. Makulec

Komunizmowi sprzeciwiajcie się mocni we wierze!

W dzień Święta Narodowego



Niech żyje Polska! I, w istocie żyje, i stara się dogonić czas stracony, kiedy nawet zaprzeczono jej prawa do życia, do tego życia niezależnego, które nikt inny tylko Pan Bóg dać i odebrać może!

Żyje, bo dusza jej nie zamarła nigdy. A jakiż od czasu jej odrodzenia uczyniła postęp! Ale mimo to, jak ogromna przed nią jeszcze praca do wykonania, praca długa, uciążliwa, codzienna!..

By ta wydała pożądane rezultaty, bądźmy silnie zjednoczeni; pomagajmy sobie wzajemnie; czyż niedość długo byliśmy podzieleni, aby dzisiaj nie zapomnieć o tych wszystkich urazach, zazdrościach, walkach partyjnych i klasowych? Zapomnijmy o tem wszystkiem! Stosujmy w życiu codzienne zasady, które tak pięknie wyraża dewiza szwajcarów. „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich". Pracujmy więc razem: ręka w rękę.

A wy, Rodacy, którzy tutaj, we Francji, stanowicie małą Polskę, pod sztandarami obu krajów, zjednoczeni myślą o tym święcie narodowem 11 listopada, o Ojczyźnie, która obchodzi rocznicę swego odrodzenia, w sercu, waszem radosnem i szczerem nie zapominajcie także, że i Francja jest trochę Waszą Ojczyzną, którą z Polską łączy wiekowa tradycja.

Niech żyje Polska! Niech żyje Francja!

Wincenty Bystrzanowski.

Vive la Pologne! et en effet elle vit, elle essaie de rattraper le temps perdu, ce temps où on lui contestait même le droit à la vie; cette vie qu'il n'appartient pourtant à nul autre qu'à Dieu de donner et d'enlever.

Elle vit, parce que son âme n'était pas morte; que de chemin parcouru depuis sa renaissance, comme nous pouvons être fiers; mais aussi quel immense travail il y a encore à accomplir, travail de longue haleine, de chaque jour.

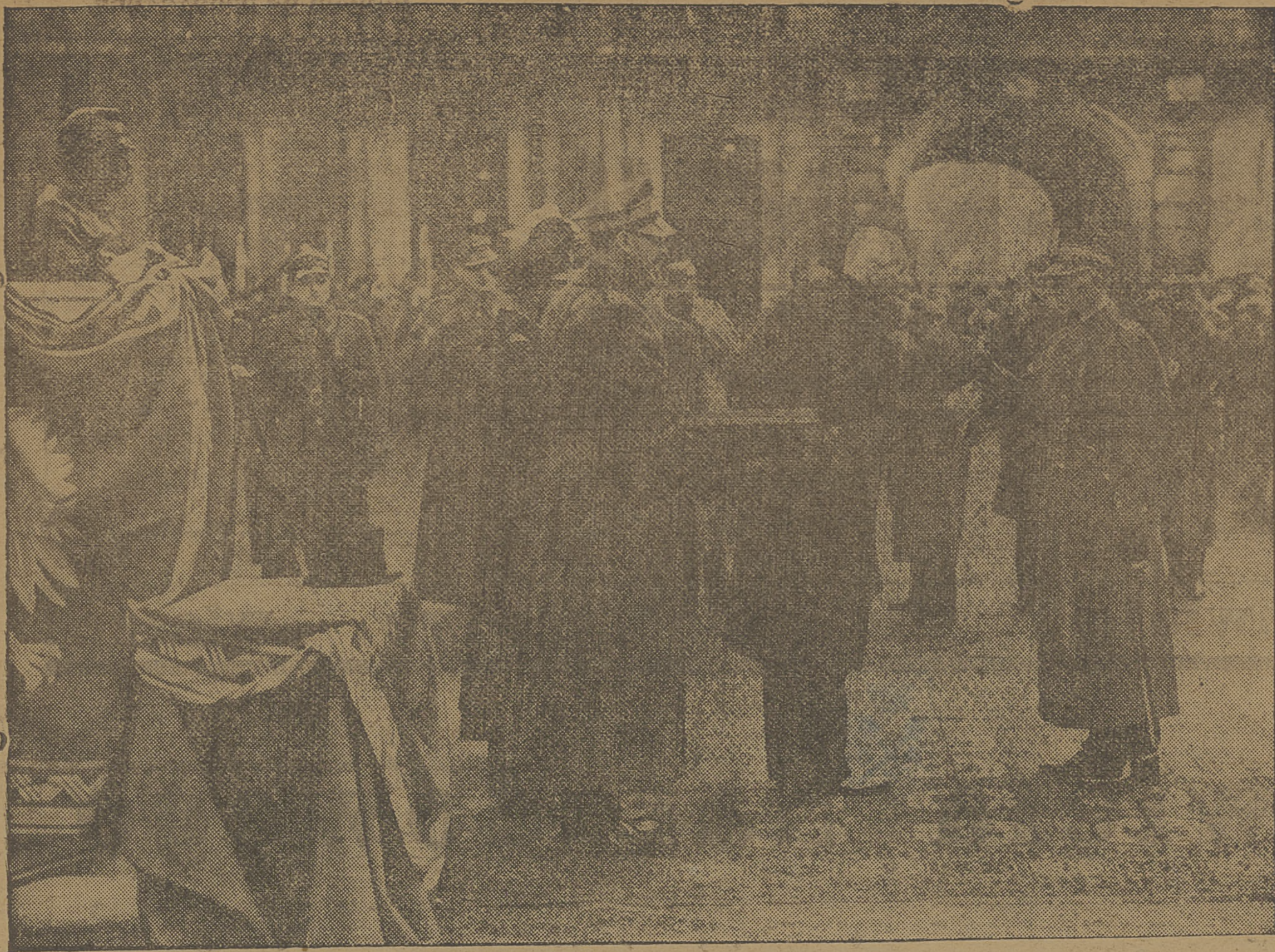
Pour cela, soyons unis, aidons-nous les uns les autres, n'avons-nous pas été assez longtemps séparés, pour oublier les petites rancunes, les jalousies, les luttes de partis et de classes.

Oublions tout cela, soyons comme la devise du peuple suisse : « Tous pour un, un pour tous », travaillons la main dans la main.

Et, Petite Pologne de France, abritée sous les deux étendards, unie par la pensée en ce jour du 11 Novembre à la Mère Patrie, célèbre cet anniversaire d'un cœur joyeux et sincère et n'oublies pas que la France est aussi un peu ta Patrie, et ce, par des liens séculaires.

Vive la Pologne! Vive la France!

Vincent Bystrzanowski



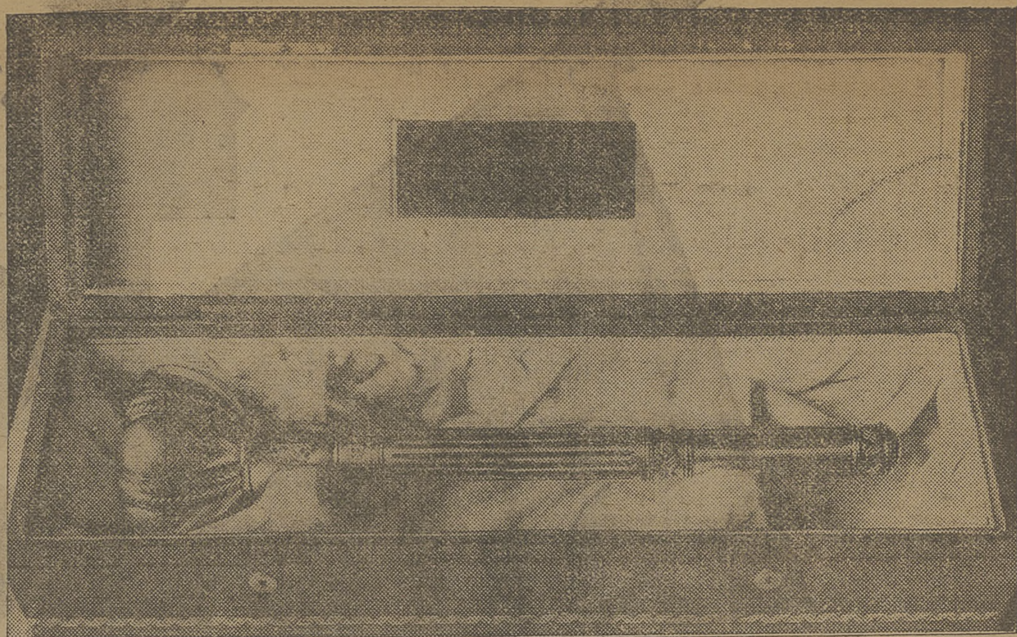
W dniu 10 listopada Pan Prezydent prof. Mościcki mianował Naczelnego Wodza Wojsk Polskich E. Śmigłego - Rydza marszałkiem Polski i wręczył Mu na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie buławę marszałkowską.

Le 10 novembre 1936, le Président prof Mościcki, a nommé le Généralissime en Chef des Armées Polonaises E. Śmigły-Rydz, Maréchal de Pologne et lui a remis dans la cour de Zamek Royal à Varsovie, le bâton de Maréchal



Buława marsz. Śmigłego - Rydza, dzieło sztuki rytowniczej polskiego rzemieślnika, jest wykonana z oksydowanego srebra. Posiada ona monogram „E. R. Ś." oraz datę „11.XI. 1936". Odznacza się wielką prostotą i szlachetnością w rysunku.

Le bâton de Maréchal E. Śmigły-Rydz giselé par un artisan polonais est un vrai objet d'art exécuté en argent oxydé. On y voit les initiales « E. R. S. et la date II. XI. 1936 ». Son dessin est d'une grande pureté et simplicité de lignes.



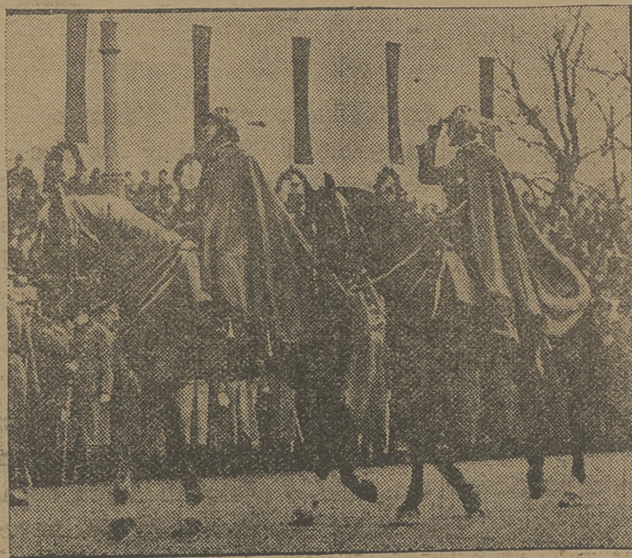
Buława marsz. E. Śmigłego - Rydza.

Le bâton de Maréchal E Śmigły-Rydz dans son étui.



Marsz. E. Śmigły - Rydz, po otrzymaniu buławy marszałkowskiej przemawia do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Le Maréchal E. Śmigły-Rydz après avoir reçu le bâton de Maréchal remercie le Président de la République

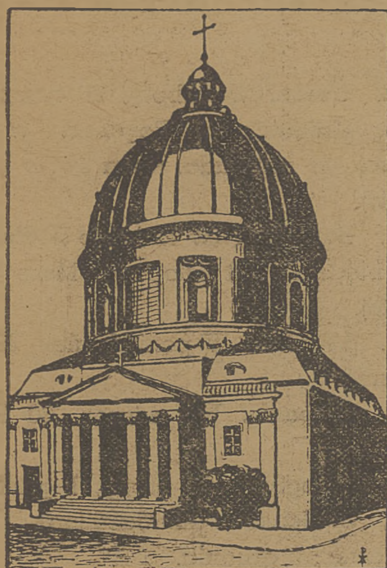


Słynne z odwagi pułki podhalańskie posiadają charakterystyczne kapelusze góralskie i peleryny.

Les fameux régiments de Podhale coiffés de leurs pitoresques chapeaux et de leurs capes

NABOŻEŃSTWA

W PARYŻU I OKOLICY



Kościół Polski.

PARYŻ

263-bis, rue Saint-Honore.

(w niedziele i święta)

O godzinie 6,30 — Msza św. cicha ze śpiewem godzinek i kazaniem

O godzinie 11-tej suma z kazaniem

O godzinie 15,30 — Nieszpory z kazaniem.

W dni powszedne:

O godzinie 6,15 i 6,45 — Msze św.

Po nieszporach

ZEBRANIA

——oOo——

W dniu 11 listopada b. r., w dziewiętnastą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, odbędzie się o godzinie 9-ej uroczyste nabożeństwo w Kościele Polskim w Paryżu.

Pierwsza konferencja ateistyczna w Ameryce.

Organizacje bezbożnicze Meksyku zaprosiły przedstawicieli wszystkich związków wolnomyślicielskich i ateistycznych Ameryki Południowej i Północnej na mającą się odbyć 4 stycznia konferencję w Meksyku. W konferencji wezmą również udział przedstawiciele Sowietów i międzynarodówki bezbożniczej. Na porządku dziennym stoją zagadnienia takie, jak ściślejsza współpraca ruchu bezbożniczego Północnej i Południowej Ameryki, stworzenie specjalnego biura bezbożniczego w Meksyku i specjalnego organu prasowego wolnomyślicieli, wzmożenie propagandy bezbożniczej przez radio i film.

—oOo—

Ewangelia święta na niedzielę

według św. Mateusza R. 13 wiersz 31—35.

Onego czasu mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest Królestwo niebieskie do ziarna gorczycznego, które wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszelkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest nad wszystkie jarzyny i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego.

Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus do rzeszy w podobieństwach, a bez podobieństw nie mówił im. Aby się wypełniło to, co było powiedziane przez proroka mówiącego: otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał rzeczy skryte od uczniów nazwał ich ziarnkiem gorczycy.

OBJAŚNIENIE EWANGELII.

Kilku ludzi w porównaniu do milionów wyglądają jak małe ziarnko.

I wiedza kilku prostaków w porównaniu do uczonych całego świata — jest też małym ziarnkiem.

To też Pan Jezus patrząc na znikomą garstkę swoich niewykształconych nazwał ich ziarnkiem gorczycy.

Ale to ziarnko maleńkie wypełnił Zbawiciel swoją nauką, ożywił Duchem świętym i zasiał na ziemi. Przyjęło się szybko. Ani na chwilę nie brakło mu wilgoci ani na chwilę nie brakło mu słońca: wilgoci - - krew męczeńska mu dostarcza, słońca — łaska Boża. To też wyrosło to ziarno gorczyczne w drzewo olbrzymie nad podziw wysokie i rozpostarło swe konary i gałązki po całej ziemi po wyspach mórz. Drzewo to Boże — nazywa się Kościołem Katolickim. Gniazdami na nim są państwa chrześcijańskie, ptakami — są ich sztandary i zawołania, a gałązkami — wszystkie dusze ochrzczone. Każda czysta dusza jest latoroślą żywą na drzewie Kościoła, a gdy dojrzeje i owocem się obsypie, zrywa ją Bóg i do nieba zabiera.

Pomyśl, gdy czytasz te słowa, czy ty jesteś żywą gałązką czy umarłą?

Może fizycznie zdrów jesteś i silny ale jeśli w duszy twojej mieszka grzech ciężki, wtedy łaska Boża nie może przepływać przez ciebie, i sterczysz przed oczyma Bożymi jako gałąź uschnięta, którą Bóg dziś już może odłamie.

Pomyśl, gdy czytam te słowa, czy „wszelkie drzewo, nie rodzące owoców dobrych, będzie wycięte i w ogień wrzucone". Rozważ te słowa przestrogi. Miej litość nad sobą.

Ożyj, już w tę niedzielę, przy spowiedzi!

A łaska, jak strumień, przemyje twe sumienie, wróci spokój i życie Boże i owocowanie twoje dla nieba.

Amen.

Ks. Stanisław Nowak.

Kronika katolicka

Rozstrzelanie biskupa katolickiego w Sowietach.

Paryska „La Croix" donosi, że jeszcze w czerwcu b. r. został rozstrzelany w Rosji sowieckiej biskup katolicki, mgr. Frosin, aresztowany w 1935 r. pod pretekstem rzekomej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, potym postawiony przed sąd na jesieni tego samego roku. Wyrok zapadł dopiero dnia 17 marca 1937 r.

Zmarły śmiercią męczeńską biskup Frosin był administratorem apostolskim Odesy.

Kardynał Faulhaber udaje się do Rzymu?

„United Press" dowiaduje się, że kardynał Faulhaber udaje się w dniach najbliższych do Rzymu, gdzie omówi z kardynałem Pacellim sytuację Kościoła w Niemczech. Po powrocie z tej podróży ma być podobno zwołana do Berlina konferencja episkopatu niemieckiego, która wybierze delegację, mającą przedstawić kanclerzowi Hitlerowi poglądy zarówno Watykanu jak i katolików niemieckich na obecną sytuację i wyjaśnić zajęte przez nich stanowisko.

Przedstawiciele rodzinnego Desio u Ojca św.

Ojciec św. przyjął ostatnio na audiencji w Castelgandolfo pielgrzymkę około 400 pielgrzymów z rodzinnego swego Desio z przedstawicielami miejscowych władz kościelnych, świeckich i miejskich na czele. Pielgrzymka złożyła Papieżowi w darze zebrane naczynia oraz szaty liturgiczne przeznaczone na rzecz misyj.

Do pielgrzymów Ojciec św. przemówił w słowach bardzo czułych, odnawiając przy tej okazji wspomnienia młodości. Radość swą z powodu przebywania w otoczeniu tak licznej i tak pełnej reprezentacji rodzinnego Desio podkreślił Papież uwagą, że Desio przy odpowiedniej akcentuacji oznacza w języku włoskim „pragnienie, tęsknotę" (desiderio) i że niedawno na Jego cześć nazwana wioska w Środkowej Ameryce tak właśnie ma być wymawianą, jak by równoznaczną była z „desiderio". Z tą tęsknotą i pragnieniem (desiderio) powraca Ojciec św. myślą do odległych lat Swojej młodości, widzi miejscową świątynię, dziś uczczoną mianem bazyliki, widzi przed nią placyk, na którym obywatele Desio pragną wznieść pomnik swego Papieża, wsłuchuje się w dźwięk dzwonów, który znów mógł słyszeć ostatnio przez radio...

Dziękując wreszcie za naczynia i szaty liturgiczne dla misyj, oświadczył Ojciec św., że poniosą one imię Desio w nowe kraje, gdzie pójdą misjonarze z Ewangelią, tak samo, jak nieśli je już wcześniej misjonarze rodem z tego miasta. Przemówienie swe zakończył Papież błogosławieństwem dla obecnych i nieobecnych synów Desio.

Zwłoki małżonki św. Stefana wrócą na Węgry.

W roku przyszłym odbędą się w Budapeszcie obok uroczystości związanych ze światowym Kongresem Eucharystycznym, uroczystości ku uczczeniu 900-ej rocznicy śmierci pierwszego króla Węgier św. Stefana. W związku z tym w toku są już teraz liczne przygotowania.

Tak n. p. przewidywane jest sprowadzenie w roku przyszłym na ziemię węgierską zwłok żony św. Stefana, Gizeli, które dotychczas spoczywają w klasztorze w Passawie (Bawaria). Żona św. Stefana była córką księcia bawarskiego i położyła ogromne zasługi w pracy nad chrystianizacją Węgier. Zajmowała się zwłaszcza wyposażeniem zbudowanych przez męża kościołów w potrzebne sprzęty kościelne, szaty liturgiczne itp. Jak mówi legenda, sama wyszyła własnoręcznie ogromną ilość ornatów a również znajdujący się dziś w skarbcu w Ostrzyhoniu płaszcz koronacyjny królów węgierskich. Przeżyła ona swego małżonka i, obrabowana przez jego następców, wtrącona została do więzienia. Po śmierci pochowana została w Passawie. Biskup Wesprimu (Weszprim) wszczął ostatnio starania o przeniesienia zwłok królowej do Ostrzyhomia, gdzie spoczęłyby w ufundowanej przez nią kaplicy. Jak donoszą, władze bawarskie zgodziły się już na przeniesienie zwłok. Tak więc w 900 lat po śmierci małżonka Gizela spocznie w kraju, który wspólnymi siłami chcieli uczynić jak najbardziej chrześcijańskim.

Konferencja Episkopatu Litewskiego.

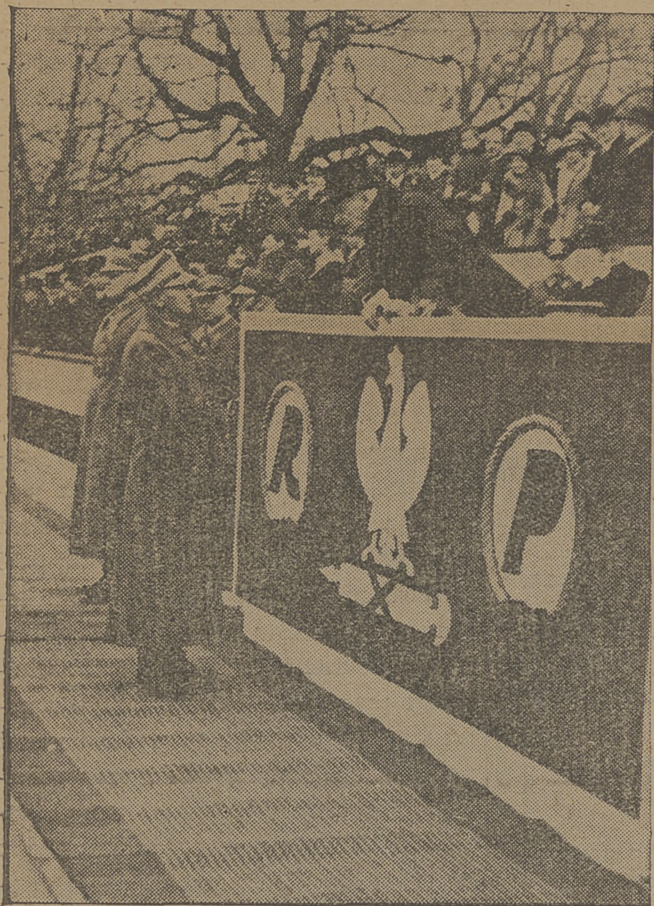
Na odbytej w ostatnich dniach konferencji Episkopatu litewskiego postanowiono wydać list pasterski do wiernych poświęcony omówieniu aktualnych zagadnień życia katolickiego na Litwie. W liście tym poruszone będzie również zagadnienie utworzenia uniwersytetu katolickiego.

Prasa katolicka na Węgrzech.

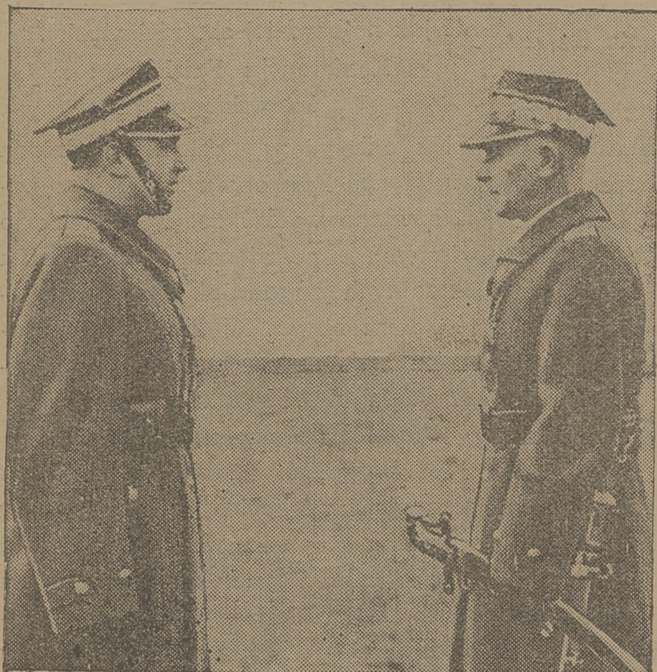
Na Węgrzech istnieje około 130 czasopism katolickich, z których 13 są to pisma codzienne, 33 tygodniki i 49 miesięczniki. Tygodniki biją ogółem około 251.000 egzemplarzy, zaś miesięczniki — 258.000. Budapeszteńska prasa katolicka codziennie wychodzi w 190.000 egzemplarzy.



Marsz. Śmigły - Rydz przyjmuje w obecności Pana Prezydenta defiladę wojska.
Le Maréchal Śmigły-Rydz devant le défilé de l'Armée en présence du Président



Pan Prezydent rozmawia przed defiladą z marsz. Śmigłym - Rydzem.
Le Président en conversation avec le Maréchal Śmigły-Rydz en attendant le défilé de l'Armée.



Wręczenie szabli Marszałkowi od wojska.

Nabożeństwa Polskie W Południowej Francji

DEPART. HAUT-GARONNE.

Montesquieu-Lauragais — w piątek, 12 listopada **Toutens** — w sobotę, 13 listopada, **Grenade** — w środę, 17 listopada, **Brignemont** — czwartek, 18 listopada, **Toureilles** — w czwartek, 16 grudnia, **Longages** — w piątek, 17 grudnia, **Lherm** — w sobotę, 18 grud. **Toulouse** — w niedzielę, 19 grudn., **Monestrol** — we wtorek 21 grudnia, **a nie 14 listopada.**

DEPART. TARN ET GARONNE.

1. **Montauban** — w niedzielę, 14 listopada.
2. **Bourg-de-Visa** — we wtorek, 7 grudnia.
3. **Esmes** — we środę, 8 grudnia.
4. **Moissac** — we czwartek, 9 grudnia.
5. **Ponpas** — w sobotę, 11 grudnia.
6. **Haumont-d'Esparsac** — w niedzielę, 12 grudnia.

UWAGA: Spowiedź codzień od godz. 7 rano. Msza św. i kazanie w dni powszednie o godz. 9-tej, w niedziele o godz. 10-tej.

DEPARTAMENT TARN.

1. **Cagnac-les-Mines.** W niedzielę, 7 listopada. Rano od godz. 7 spowiedź św. Msza św. z kazaniem o godz. 8 min. 30 Nieszpory z nauką o g. 4 pp.
2. **Bois-Redon.** W niedzielę, 7 listopada. Msza św. z kazaniem o godz. 11-tej. Spowiedź św. przede Mszą św.

DEPARTAMENT GIRONDE.

1. **Monsegur.** W piątek, 19 listopada.
2. **Creon.** W sobotę, 20 listopada.
3. **Caillau przy Beychac.** W niedzielę, 21 listopada. Msza św. o godz. 10-tej.
4. **Bordeaux (w kościele St-Remy).** W niedzielę, 28 listopada. Msza o g. 11-tej.
5. **Leognan.** W poniedziałek, 29 listopada.
6. **Lesparre.** We wtorek, 30 listopada.
7. **Villegouge** W środę, 1 grudnia.
9. **St-Genes (k. Castillon).** We czwartek, 2 grudnia.
9. **Sauveterre-de-Guyenne.** W piątek, 3 grudnia.

UWAGA: We wszystkich miejscowościach spowiedź św. rozpoczyna się rano od godz. 7-mej. Msza św. zawsze w dzień powszedni o godz. 9-tej, w niedzielę o godz. 10-tej, o ile inaczej nie jest zaznaczone. Na każdem nabożeństwie wygłoszone będzie odpowiednie kazanie.

RODACY!

Przyjadę do Was, by Wam ułatwić spełnienie obowiązków religijnych. Korzystajcie ze sposobności. Zawiadamiajcie jedni drugich o nabożeństwach polskich i wszyscy przybywajcie do kościoła na misje, by się pokrzepić na duszy, nabrać ochoty i sił do życia uczciwego, szlachetnego i zbożnego.

Wasz polski duszpasterz

Ks. Jan Wiatr
25, rue Malaret, 25
Toulouse (H-te Garonne).



Na czele wojska kroczą poczty sztandarowe wszystkich pułków i oddziałów samodzielnych. Wiele z nich jest odznaczonych za wybitną dzielność pułku — orderami Virtuti Militari. Te największe świętości Armii Polskiej, na których są wypisane krwawe i bohaterskie dzieje bojów o wolność Polski, chylą się w hołdzie przed Wodzem Naczelnym.

KOMUNIKAT

Konsulat Generalny R. P. w Paryżu komonikuje niniejszym, że w dniu 11 listopada b. r., w dziewiętnastą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, odbędzie się o godzinie 9-ej uroczyste nabożeństwo w Kościele Polskim (263-bis, rue Saint-Honore).

Pan Ambasator R. P. w Paryżu przyjmować będzie Kolonię Polską w salonach Ambasady w godzinach od 17-ej do 19-ej.



Fanfary głoszą hymn wolności.

Zagadka

NA 11 LISTOPADA.

Spotkały się trzy Siostry ze sobą,
Spotkały się po szesnastu latach,
Jedna była poważną osobą,
Druga była w atłasowych szatach,
A ta trzecia, ach! lepiej nie mówić...
W pstrych, podartych, nie sukniach
— lecz szmatach.
Siostry obie załamały ręce:
„Skąd ty wracasz? Co się z ciebie
stało?
Dawniej w czystej chodziłaś sukience,
Dziś przez dziury widać gołe ciało,
A na twarzy... Ach lepiej nie mówić
Wypisane wszystko, co się działo...
Od Bałtyku wiatr chyży przyleciał
O dwóch Siostrach wesolutko gwarzy...
Lecz któż zgadnie, co się stało z
Trzecią?
Skąd wróciła? Co miała na twarzy?

Ks. St. Nowak.

UWAGA: Kto z kochanych Czytelników „Polaka" odpowie listownie 1) kto to są te 3 Siostry; 2) z jakich części świata przyjechały i gdzie się spotkały po 16 latach; 3) co oznaczają łachmany i twarz Trzeciej — ten otrzyma w nagrodę artystycznie wykonaną książkę do nabożeństwa. Dop. Red. „Polaka we Fr."

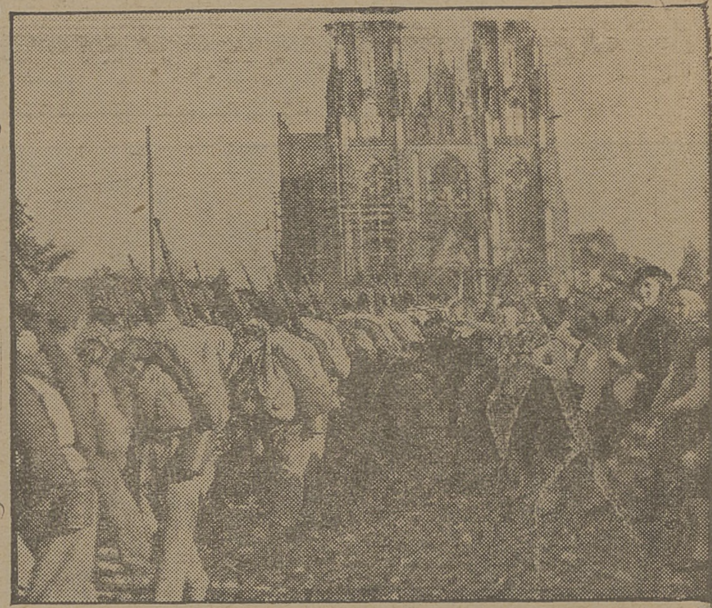


Śliczny pułk Polski kawalerii.

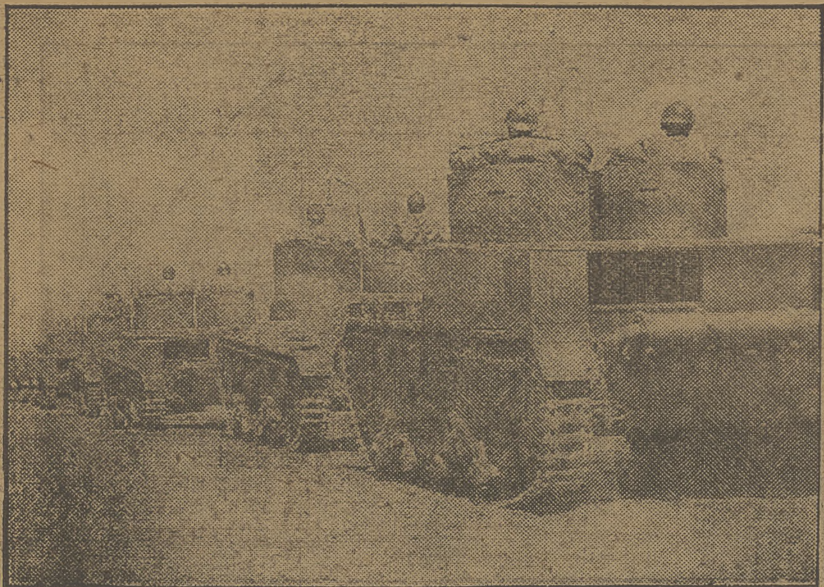


Marz. Śmigły-Rydz w drodze do Zamku

Marechal Smigły-Rydz se rendant à l'ancien [illegible]S ROYAL



Naród z wojskiem, a wojsko z narodem.



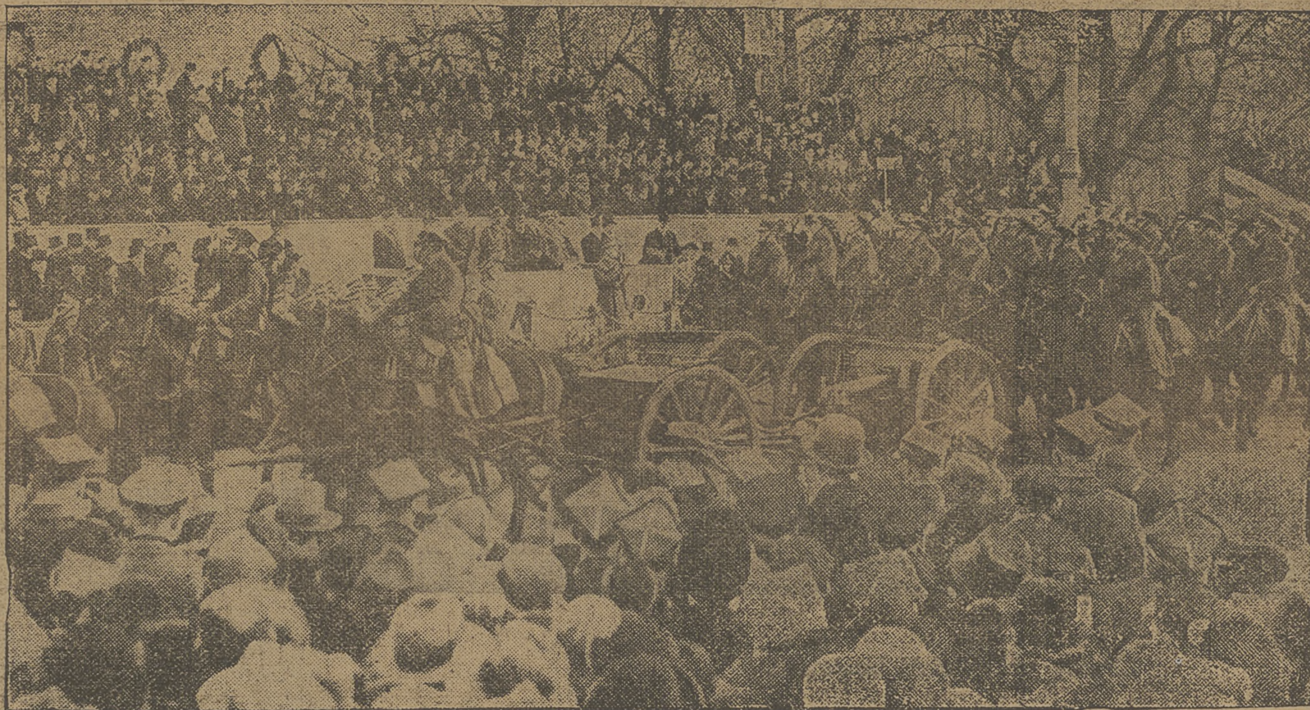
Stalowe potwory próbują swej sprawności.

Les monstres en acier essayent leur force



Duch w narodzie, i duch w armii.

Le même esprit règne dans l'armée et le peuple

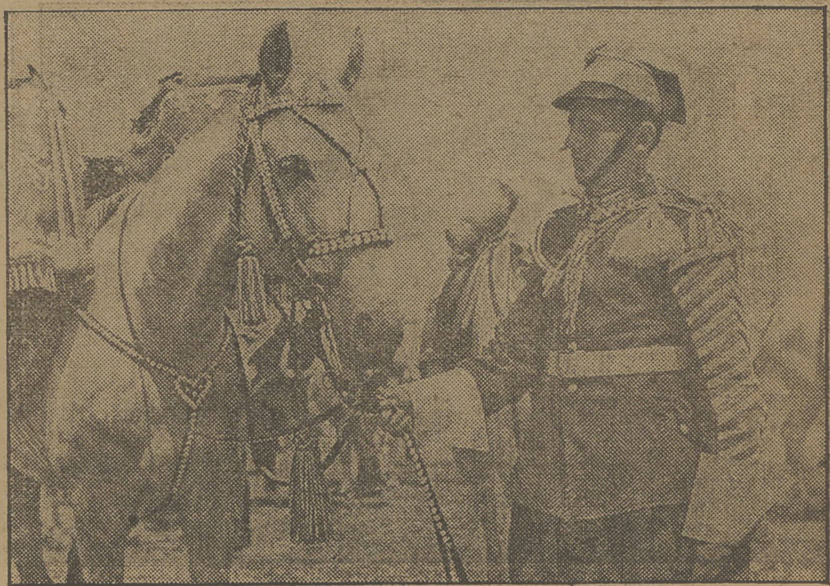


Artyleria konna 11 pułku ułanów.



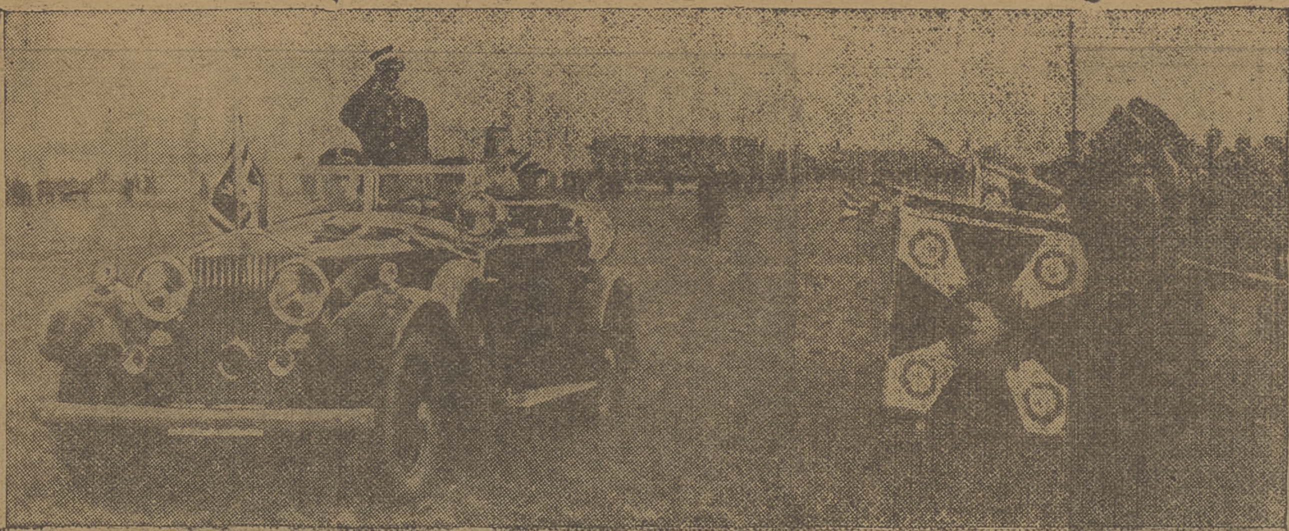
Podarunek bukiet kwiatów.

Avant le défilé



Wierny towarzysz kawalerzysty.

Le fidèle compagnon du cavalier.



Marsz. Śmigły - Rydz, odbywa przed defiladą przegląd wojsk zgromadzonych na Polu Mokotowskim, w której wzięły udział wszystkie rodzaje broni, wraz z lotnictwem, które szybując podniebnymi szlakami, budziło dla siebie entuzjazm tysięcznych zastępów widzów.

Le Maréchal Śmigły-Rydz passe la revue de l'Armée sur le Champ de Mokotow; toutes les armes y sont représentées ainsi que l'aviation qui suscita un grand enthousiasme des milliers de spectateurs.

ŻOŁNIERSKIE ŚLUBOWANIE!

Ojczyzno moja, jam ukochał Ciebie
Całą swą mocą młodocianej duszy.
Ja wolę tutaj żyć o suchym chlebie
Niżli gdzieindziej zażywać rozkoszy.
Ojczyzna moja, kraju mój, kochany,
Wierność dla Ciebie zawsze stwierdzę czynem,
Gdyż po to Twoje mnie żywiły łany,
Bym aż do zgonu był Ci wiernym synem.
Ojczyzno moja, jam syn tego ludu,
Co w czoła pocie zdobywa kęs chleba,
Więc się nie zlęknę ni znojów, ni trudu,
Gdy tego będzie wymagać potrzeba
Ojczyzno moja, jam ukochał ciebie,
Miłością, która wygasnąć nie może
I za Twój honor, lub w krwawej potrzebie,
Na Twym ołtarzu chętnie życie złożę.

Dlaczego Naród kocha swoje wojsko

Dumne jest społeczeństwo polskie z armii swojej. Naród znaczną część swych sił żywotnych daje i chce koniecznie, by wojsko było jego dumą. Armia jest naszym ulubieńcem, a każdy obywatel polski, bezwzględu na ugrupowanie polityczne, wierzy w jej niebywałą potęgę.

Może to niedobrze tak przeceniać swe siły?

Śmiem powiedzieć, że niema w Polsce obywatela, któryby nie politykował. Nie wierzycie? A zagadnijcie poufnie pierwszego z brzegu prostaka, co myśli o przyszłej wojnie. Powiedzcie mu stanowczo, Polacy poniosą sromotną klęskę. Jeśli jest człowiekiem o porywczej naturze — spoliczkuje, jeśli traficie szczęściem w flegmatyka, obrzuci piorunującym spojrzeniem i zamilknie, złowróżebnie odwracając się plecami. Dla każdego bowiem Polaka nasza siła wojskowa jest świętością.

A co żołnierze!

Idą. Daleki wymarsz. Znieczulone nogi pracują jak automaty. Spocone plecy nie czują obciążenia. Twarze szare, zakurzone, w ustach smak piachu. Gorąco.

Myślicie, że są wtedy półprzytomni? Że milczą, jak kukły? Nie — to polscy żołnierze, przyzwyczajeni do twardego życia. Śmieją się, gwarzą, dowcipkują, a czasem i bardzo poważnie rozprawiają. Myli się, kto twierdzi, że szary żołnierz, to nie polityk, bo w wojsku politykować nie wolno. Bajki. Zaznaczyć tu natychmiast trzeba, że chyba nie spotkacie w polskiej armii żołnierza, dla którego jego formacja nie byłaby jedyną partią, a jej ideą przewodnią Ojczyzna. W obronie tej idei każdy jest gotów życie oddać.

A łoża izb żołnierskich, ileż to podsłuchały śmiałych posunięć strategicznych, tworzonych przez szarego strzelca! Gdyby mogły mówić, powiedziałby, że nigdy nie słyszały o naszych klęskach, żołnierze bowiem, ich budynki, sprzęty, garnizony i armie przepojone są zawsze wiarą zwycięstwa.

Ponieważ naród, to miliony myślących obywateli, przeto postawa jego nie jest bierna. Cała Polska nie spoczywa na laurach, wierząc bezkrytycznie potędze swej armii. Obywatele ofiarnością swoją bogacą składnice żołnierskie, budują okręty, samoloty i z zadowoleniem patrzą na codzienny trud żołnierza, którego zahartowane piersi będą murem obronnym naszej Rzeczypospolitej.

Duch w narodzie, duch w armii — niech drży wróg, idziemy bowiem naprzód z wiarą. Bóg dopomoże!



Marszałek J. Piłsudski.

Ks. Metropolity Sapiehy

List pasterski

do polskiej młodzieży katolickiej.

Z okazji święta młodzieży w dn. 13 bm. JE. ks. Metropolita dr. Adam Sapieha wydał list pasterski:

„Zbliża się dzień św. Stanisława Kostki, Patrona naszej młodzieży. Jak co roku, szczególnie młodzież katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej, będzie przygotowywać swe dusze przez poprzedzające tę uroczystość nabożeństwa, a w sam dzień odda swemu kochanemu Patronowi hołd i prosić Go będzie o wstawiennictwo do Pana Boga, by wierna, czysta, zahartowana w swych zasadach służyła Chrystusowi Panu.

Stowarzyszenia katolickiej młodzieży są najliczniejszymi zrzeszeniami młodzieży w Polsce. Nie tylko jednak liczebność stanowi ich wartość. Wznio słe ideały wiernej służby Chrystusowi i Ojczyźnie, które nimi kierują,



Przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

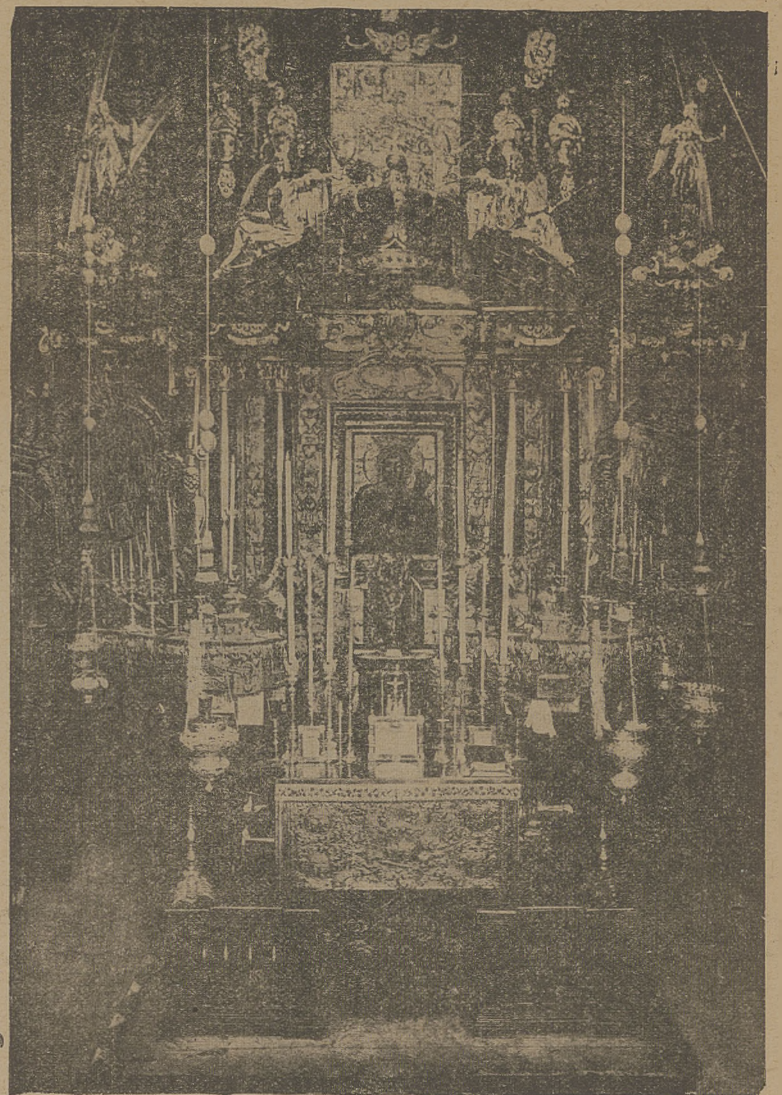


Kwiaty na piersi i dziarski uśmiech na twarzy.

Des fleurs sur la poitrine et le sourire sur les lèvres



Marsz. Śmigły - Rydz.



Kościół Matki Boskiej Częstochowskiej

zapał w pracy wewnętrznej dla wyrobienia własnego jak i wykształcenia zawodowego, karność i chlubne zachowanie się, tworzą z tych szeregów młodzieńczych hufce, w których tak Kościół katolicki jak Polska może pokładać nadzieje przyszłości.

Doroczne też święto patronalne, będące niejako rewią KSMM, winno zwrócić uwagę całego społeczeństwa polskiego na nie i zjednać im życzliwość i zainteresowanie. Dotychczas, musimy to szczerze wyznać, w starszym społeczeństwie było zainteresowania tego bardzo mało. Ufamy, że dziś, gdy hasła wrogie, nie tylko religii ale i narodowi, jako też porządkowi społecznemu, wkradają się tak silne w szeregi młodzieży, tym bardziej ta wielka szkoła przyszłego pokolenia winna być otoczona życzliwością i pomocą wszystkich zdrowo myślących Polaków".

Następnie Arcypasterz zaleca młodzieży pogłębianie uświadomienia katolickiego, a zwłaszcza zapoznanie się blizsze z encyklikami ostatnich Papieży. Zasady zawarte w nich winny być drogowskazem w dzisiejszych stosunkach społecznych. Życząc młodzieży wzmożenia zapału w pracy i hartu dusz, udziela jej Ks. Metropolita swego błogosławieństwa.

Żołnierka w odrodzonym państwie polskim

Służba wojskowa jest najszczytniejszym wydarzeniem w życiu obywatelskim Polaka.

Żołnierz obywatel widzi w swoim przełożonym starszego i doświadczonego życiowo i fachowo dowódcę, który nietylko szkoli go pod względem wojskowym, ale i podnosi na wyższy poziom kulturalny, kształtuje charakter, wzbudza dumę narodową i miłość do ojczyzny. Każdy więc żołnierz rozumie jasno i zdaje sobie sprawę z tego, czym jest w jego życiu i w życiu państwa służba wojskowa, oraz jakie z niej wypływają korzyści dla niego i dla państwa.

Biorąc karabin do ręki, wie żołnierz, dla jakiego celu to robi. Ten karabin ma być groźnym dla każdego, kto ośmieliłby się targnąć na to wszystko, co jest naszą własnością, co jest Ojczyzną naszą.

Stąd żołnierz Polski odrodzonej świadom jest swej roli i odpowiedzialności wobec rodzinnego Kraju i Narodu, wobec jego Historii, jego Wodza, i wobec siebie samego.

Kwiaty, którymi obsypują żołnierza przy przemarszu ulicami, przyjmuje on w głębszym sensie i zrozumieniu, a mianowicie w chwili tej żołnierz czuje za sobą całe społeczeństwo, a to — jak wykazało doświadczenie wojen — jest jedyną i bezapelacyjną gwarancją zwycięstwa.

Tworzenie i dawanie dowodów istnienia węzłów duchownych między wojskiem a społeczeństwem jest obowiązkiem obywatelskim dla korzyści narodu i państwa.

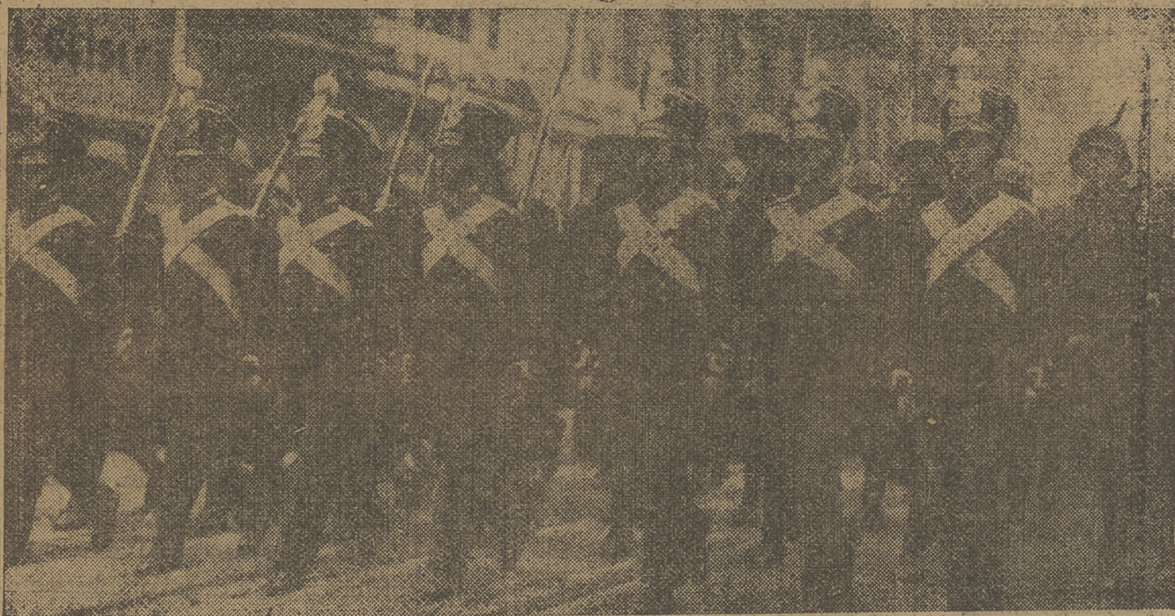
Żywiołowe manifestacje społeczeństwa całej Polski na cześć wojska, zwłaszcza w dniu Święta Niepodległości, są dowodem, że hasło: „naród z wojskiem — wojsko z narodem" — jest już w Polsce utrwalone, i że słowa Naczelnego Wodza, Marsz. Śmigłego - Rydza — „zwycięski sztandar wojskowy, to jedyny symbol, wokół którego powinien się skupić cały naród", znalazły należyte zrozumienie przez społeczeństwo roli i pracy wojska dla obrony i bezpieczeństwa kraju. W tej harmonii uczuć i jedności społeczeństwa z wojskiem leży siła i potęga nasza. A kwiaty, którymi społeczeństwo obsypuje żołnierzy, to forma, pod którą bije wielkie serce narodu dla żywego symbolu Polski — żołnierza polskiego.

*



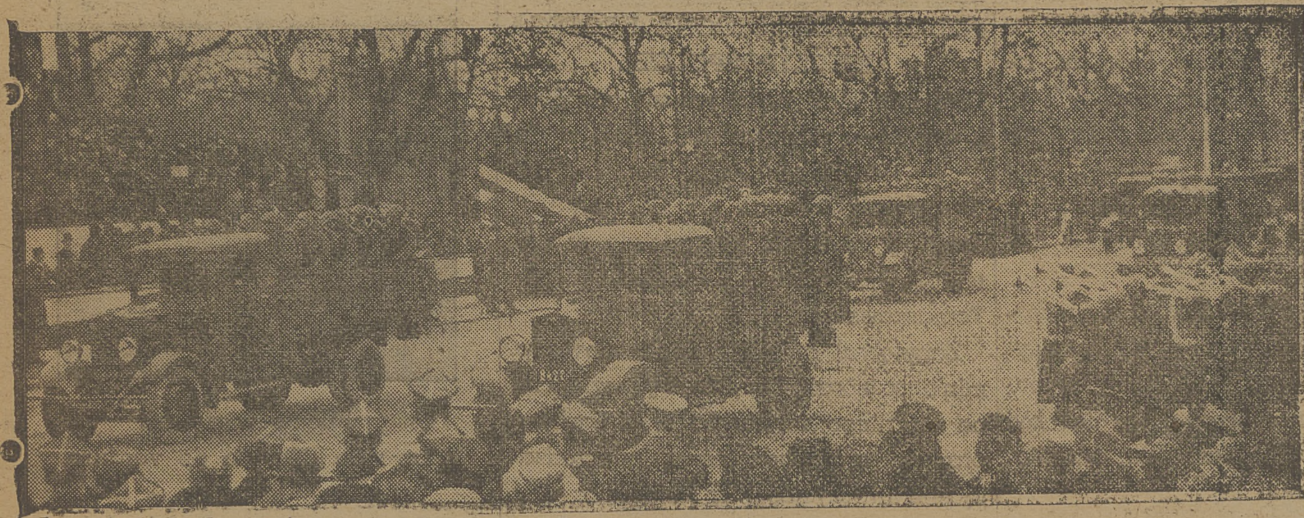
Najmłodsza broń polska — marynarka, a mimo to ukochana już przez społeczeństwo polskie, gdyż strzeże granic morskich i praw naszych na Bałtyku.

Les marins très aimés par le peuple Polonais, car ils gardent les frontières maritimes et veillent sur nos droits dans la mer Baltique.



Podchorążówka Piechoty na czele z plutonem w historycznych mundurach z r. 1831 jest witana owacyjnie, gdyż dostarcza ona podstawowych kadr korpusowi oficerskiemu. Za nią kroczą Szkoły Podchorążych innych broni.

Porte-Etendard à la tête du peloton dans leurs uniformes historiques de l'année 1831 est accueilli avec enthousiasme.



Oddziały zmotoryzowanej piechoty przewożone na samochodach.

Des régiments d'infanterie sont transportés en automobiles.

Ostatnie Wiadomości

NOWY KALENDARZ W ZSRR

Prasa sowiecka podaje, że specjalna komisja Sowieckiej Akademii Nauk pracuje nad przygotowaniem nowego sowieckiego kalendarza. Według oświadczenia członków komisji, dnie, tygodnie i miesiące nie będą miały dotychczasowych nazw. Od 1939 r. nastąpi nowy okres liczenia czasu. Dotychczasowy okres czasu t. j. od narodzin Chrystusa do 1937 r. będzie zlikwidowany i otrzyma nazwę ogólną



Przy defiladzie.
Pendant le défilé.

„Okresu kapitalistycznego". Miesiące według nowego kalendarza będą liczyły po 30 dni. Komisja wysunęła projekt nazwania niedziel „Stalin", soboty „Lenin", zaś miesiące mają otrzymać nazwę od ważniejszych zdarzeń w historii rewolucji bolszewickiej. Wspomniana komisja została powołana z rozkazu Stalina a w skład jej wchodzą sowieccy bezbożnicy, partyjnicy młodej generacji ślepo oddani Stalinowi.

BERLIN.

„Sprawa Gdańska nie może narażać stosunków polsko - niemieckich na trudności". Oświadczył kancl. Hilter ambasadorowi Lipskiemu.

Kanclerz Rzeszy przyjął w piątek ambasadora R. P. w Berlinie p. Lipskiego. W rozmowie z ambasadorem kanclerz dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie w szczególnie dla polsko-niemieckich stosunków ważnej dziedzinie mniejszości, przez co zostało udowodnione, że deklaracja polsko-niemiecka z 26. I. 1934 r. i przewidziana w niej droga bezpośredniego porozumiewania się, w dalszym ciągu wykazuje swą wartość.

W trakcie rozmowy zostało jednocześnie stwierdzone, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawę gdańską narażane na trudności.

WARSZAWA.

Zgon Bolesława Leśmiana.

W dniu 5 bm. zmarł nagle w Warszawie członek Akademii Literatury i znany poeta Bolesław Leśmian.

Ś. p. Bolesław Leśmian, Warszawianin, był z wykształcenia prawnikiem. Działalność poetycką rozpoczął przed wojną, drukując swe utwory na



Naczelny Wódz czuwa...
Le Chef veille.

łamach „Chimery".

Z wierszy zmarłego poety tom pierwszy „Sąd rozstajny" ukazał się w r. 1912 Za najcenniejszy zbiór utworów tego subtelnego liryka, uznany został tom p. t.: „Łąka" wydany w 1920 r. Ostatnio wydał Leśmian tomik poezji p. t.: „Napój cienisty". W przygotowaniu miał zmarły pisarz powieść, tom poezji, oraz nowel. Najnowsze poezje miały się ukazać w zbiorze zatytułowanym: „Dziejba leśna".

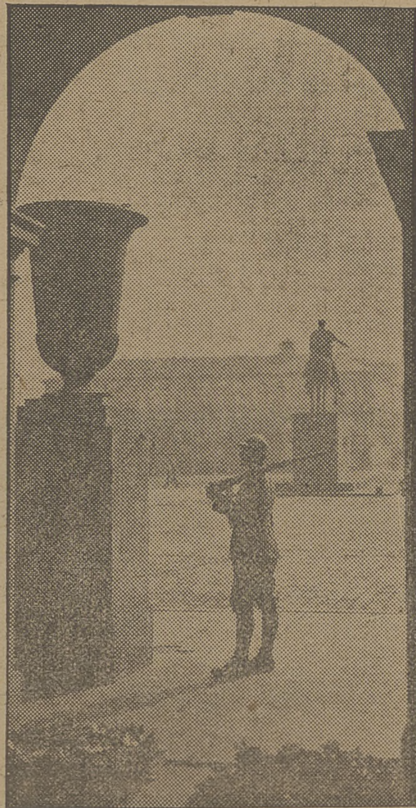
Ś. p. Bolesław Leśmian brał w czasie wojny na emigracji w Kijowie żywy udział w pracy społecznej. Po powrocie do kraju przez kilka lat był notarjuszem w Hrubieszowie, a następnie w Zamościu.

BIAŁYSTOK.

Pod przew. prez. miasta Białegostoku, Nowakowskiego, odbyło się 5 bm. posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którem ustalono program obchodu święta Niepodległości. W dniu 10 bm. o godz. 18-tej odbędzie się capstrzyk, o godz. 19-tej zgromadzenie obywatelskie na Rynku Kościuszki wszystkich organizacji i stowarzyszeń z pocztami sztandarowemi. W dniu 11 bm. odprawione zostaną nabożeństwa w kościele farnym i św. Rocha oraz w świątyniach innych wyznań. O godz. 11 min. 30 na Rynku Kościuszki odbędzie się defilada.

Po kilku dniach przebudziła się.

W Świękatowie straciła przytomność w tańcu służąca rolnika Study, nazwiskiem Burnicka. Sen trwał przez szereg dni, wywołując zrozumiałe zainteresowanie w kołach lekarzy.



U Grobu Nieznanego Żołnierza żołnierz.
Au tombeau du Soldat Inconnu la garde veille.

Ostatnio dziewczyna obudziła się z długiego snu i powoli wraca do zdrowia.

WARSZAWA.

Pożar klasztoru SS. Sakramentek w Warszawie.

W piątek późnym wieczorem wybuchł pożar w klasztorze SS. Sakramentek przy ulicy Rybaki.

Płomień ogarnął cały gmach trzypiętrowy. Ogień powstał na strychu, gdzie znajdowała się słoma.

Na ratunek przybyły trzy oddziały straży ogniowej. Po kilku godzinnej akcji udało się płomienie ugasić.

POD HASŁEM: „OBRONA I POTĘGA RZECZYPOSPOLITEJ.

Cała młodzież polska weźmie wspólnie z wojskiem udział w defiladzie w dn. 11-go listopada.

O przygotowaniach do defilady w dniu 11 listopada i o udziale w niej młodzieży, informacji udzielił p. płk. Tomaszewski.

Zacytował on na wstępie słowa p. ministra spraw wojsk. wypowiedziane do niego niedawno w związku z pracami organizacyjnemi, poprzedzającemi uroczystości 11 listopada:

— Zgłaszają się do P. Marszałka i do mnie — powiedział p. min. Kasprzycki do płk. Tomaszewskiego — przedstawiciele organizacji młodzieży, stają na baczność i meldują gotowość pracy dla wojska.

Niestety zapowiedź ta w terenie nie jest realizowana. Zamiast zapowiedzianej współpracy, zamiast ścisłego kontaktu w dziele przygotowywania obronności państwo, w dołach odbywają się walki konkurencyjne pomiędzy poszczególnemi organizacjami o wpływy. Niech pan się porozumie, panie pułkowniku, z temi organizacjami, czy chcą współpracować z armią. Na dowód tej współpracy żądam, żeby organizacje młodzieży odbyły wspólnie defiladę przed władzami wojskowemi, pod hasłem: „Obrona i potęga Rzeczypospolitej".

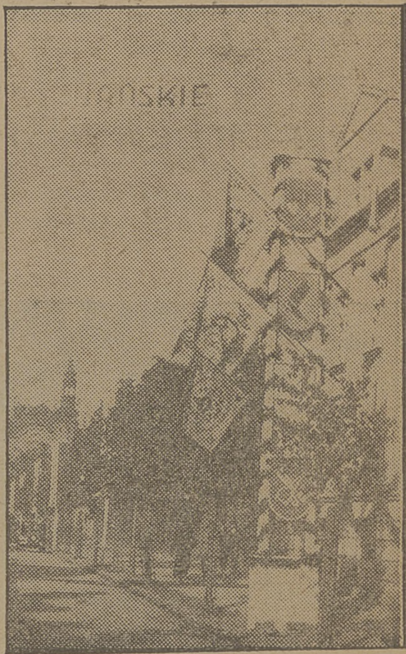
— Wszystkie organizacje, do których się zwróciłem — mówi dalej płk. Tomaszewski — zadeklarowały bez wahania udział we wspólnej manifestacji w dniu 11 listopada. Muszę tutaj podkreślić z całym naciskiem, że wszędzie spotkałem się w największą gotowością do współpracy i z najpełniejszem zrozumieniem jej dla państwa znaczenia. Ażeby zamanifestować jednomyślność młodzieży polskiej w sprawie obronności państwa, poczty sztandarowe wszystkich organizacji maszerować będą razem w jednej grupie na czele defilującej młodzieży, pod eskortą kompanii honorowej wojska ze sztandarem. Prezesi zaś organizacji młodzieżowej znajdą się przy boku odbierającego defiladę, ażeby udowodnić, że stoją i stać będą zawsze w pierwszym szeregu obrońców ojczyzny. Jest to wyraźnym dowodem — mówi płk. Tomaszewski—że wśród młodzieży polskiej panuje duch żołnierski. Że młodzież ta zdolna jest do karności i posłuszeństwa.

Pięciolecia min. Becka.

Z okazji 5-lecia urzędowania płk. Becka na stanowisku min. spraw zagranicznych dzienniki zbliżone do rządu zamieszczają artykuły poświęcone nie tyle osobie jubilata, ile raczej przypomnieniu głównych wytycznych międzynarodowej polityki Polski.

Chłopi biorą się do handlu.

W Radymnie, pow. jarosławski, powstała pierwsza spółdzielnia chłopska dla skupu zboża. Spółdzielnia rozpoczęła żywą działalność, ciesząc się dużym zainteresowaniem tamtejszych rolników.



Miasto w zieleni.
La ville décorée de verdure.

Giełda dnia 9-XI

Funt angielski	146,22
Dolar amerykański	29,53
Frank belgijski	0,99
Floren holenderski	16,33
Marka niemiecka	11,88
Frank szwajcarski	6,80
Lir włoski	1,55
Korona czeska	1,03
Złoty polski	**5,61**

Gawęda
Kuby Kropiciela



Piszę do Was dzisiaj ze smutkiem, bo upływa tydzień wspomnień bolesnych poświęcony tym, co, spełniwszy swe obowiązki na tym padole łez i płaczu, odeszli na lepsze życie, ale pozostawili po sobie pustkę i żal. A któż z nas nie doznał tych żałosnych rozstań?

Ale także przykro mi, że nasz przyjaciel, policjant z Warszawy opuszcza nas zaraz po święcie narodowym; dobrze, że przyjechał i że widział z jaką godnością i z jaką radością obchodziliśmy święto narodowe.

Ale pewnoście go nie widzieli, boście mi o tem nie donieśli? A mówią, że był wszędzie, gdzie się zbierają Rodacy, ale mówią także, iż z tego co widział nie bardzo był zadowolony. Zauważył, że niedostatecznie stajecie tutaj w obronie Waszego kraju od wrogów, którzy go otaczają; że niedostatecznie jesteście odporni na rozmaite propagandy przewrotne, jakiemi starają się Was omanić. A by ten obowiązek spełnić skutecznie, koniecznem jest, abyście byli zjednoczeni, bo w jedności siła a bez niej wysiłki wszelkie bezskuteczne.

Nie potrzebuje mówić, że główny Wasz wróg — to komunizm, który Was stara się odalić od Waszej wiary, Waszej rodziny, a nawet od Waszej pracy.

To też wołam: Baczność!, bo z tego com słyszał, nasz poczciwy policjant z Warszawy, który miał sposobność zwiedzić wszystkie środowiska polskie, pod tym względem zebrał nie bardzo pocieszające wiadomości.

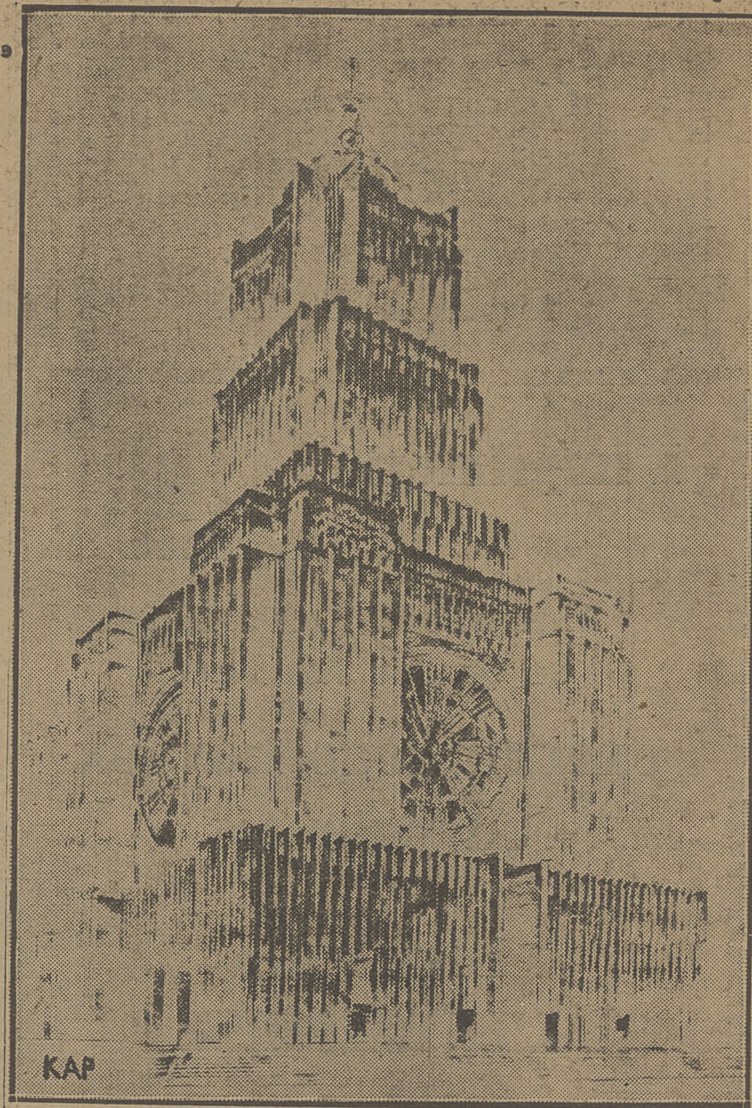
Chciałbym go zobaczyć, aby mu wytłomaczyć, że to tylko pozory, które łatwiej widzieć, jak istotę rzeczy, boć żaden Polak nie może być komunistą, i nie chce znowu być ujarzmionym i stracić tę niepodległość, którą z takim trudem odzyskał! Ale niestety, niektórzy z naszych rodaków, co nie mają doświadczenia i nie znają życia, dają się oszukać fałszywemi obietnicami agitatorów i nie wieazą o tem, że ci agitatorzy bardziej o sobie i swoich interesach myślą niż o tych którym złote obiecują góry.

Nie ma na to rady, każdy musi pracować na tym Bożym świecie i zajmować stanowisko na jakie jest powołany. Każdy ma prawo bronić swoich interesów środkami legalnymi, ale nikt nie ma prawa żądać tego co mu się nie należy i korzystać z pracy innych. Takie było i jest prawo boskie i prawo ludzkie na całym świecie. Komunizm to chimera, która nigdy i nigdzie nie może być i nie była wprowadzona w życiu.

Wierzajcie mi, jako staremu Polakowi i Waszemu przyjacielowi: pielęgnujcie Wasze zdrowe tradycje wiary, pracy, życia rodzinnego; nic nie ma bardziej szlachetnego Wystrzegajcie się wszystkich tych co pięknie mówią i obiecują Wam jak mówi przysłowie francuskie „więcej masła niż chleba". Idąc za ich radą, masła nie zobaczycie nigdy, a i chleba może Wam zabraknąć!

Mówię Wam to z całego serca; może nie wszystkim się to podoba. Ale trudno choć czasem „prawda w oczy kole", obowiązkiem tego, co wie i rozumie, jest powiedzieć to.

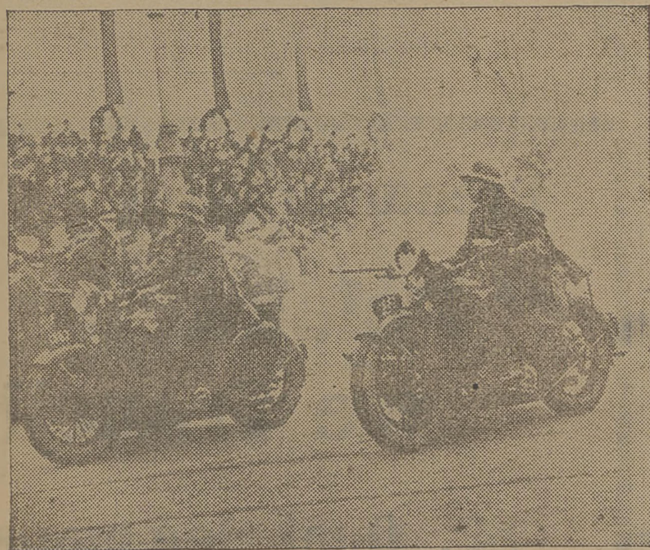
Mam nadzieję, że policjant z Warszawy tę „gawędę" przeczyta przed powrotem do Polski, i że, może, powrócić z lepszemi trochę wrażeniami o naszej emigracji we Francji, niż to, co tymczasem posiadał.



Projekt kościoła „Opatrzności" w Warszawie.



Maszerujemy krok za krokiem, zwarcie, sprawnie.
Infanterie en marche.



Karabiny maszynowe na motocyklach — dziś już wszystko z własnych wytwórni.
Les fusils sur motocyclettes de production nationale



Stalowa i motorowa siła obronna Polski.

Drobne ogłoszenia

Przyjmuje drobne ogłoszenia



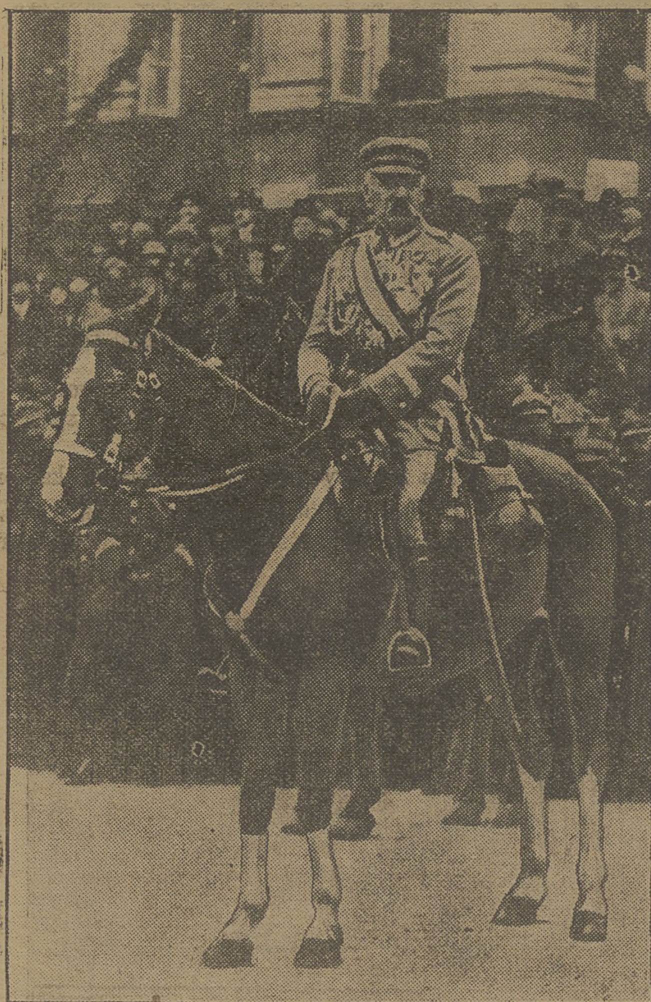
Marsz. J. Piłsudski przyjmuje defiladę kawalerji w Krakowkie w r. 1933.

J. Piłsudski assiste au défilé de la cavalerie à Cracovie en 1933.



Pan Prezydent, marsz. Śmigły - Rydz, członkowie Rządu, duchowieństwa i społeczeństwa podczas składania wieńcy w dn. 11 listopada przed Belwederem ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

„Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecinnym, tem więcej jest w nim nieba na ziemi. Umiałem, jak dobry żołnierz, śmiać się wesoło, gdy w życiu groziło niebezpieczeństwo".



Marsz J. Piłsudski na Kasztance przyjmuje defiladę na Placu Saskim w Warszawie w r. 1927.

J. Piłsudski sur sa jument alezane assiste au défilé sur la Place de Saxe à Varsovie en 1927.

„Dla prowadzenia dzieci młodszych, nawet dla chłopców, wydaje mi się, że w pracy wychowania fizycznego najlepszą jest kobieta, która z natury rzeczy ma dar właściwego podejścia do dzieci i łatwość zajęcia się niemi".



Marsz. J. Piłsudski z kochanemi córeczkami Jagódką i Wandzią.

J. Piłsudski avec ses fillettes bienaimées.

„Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych".



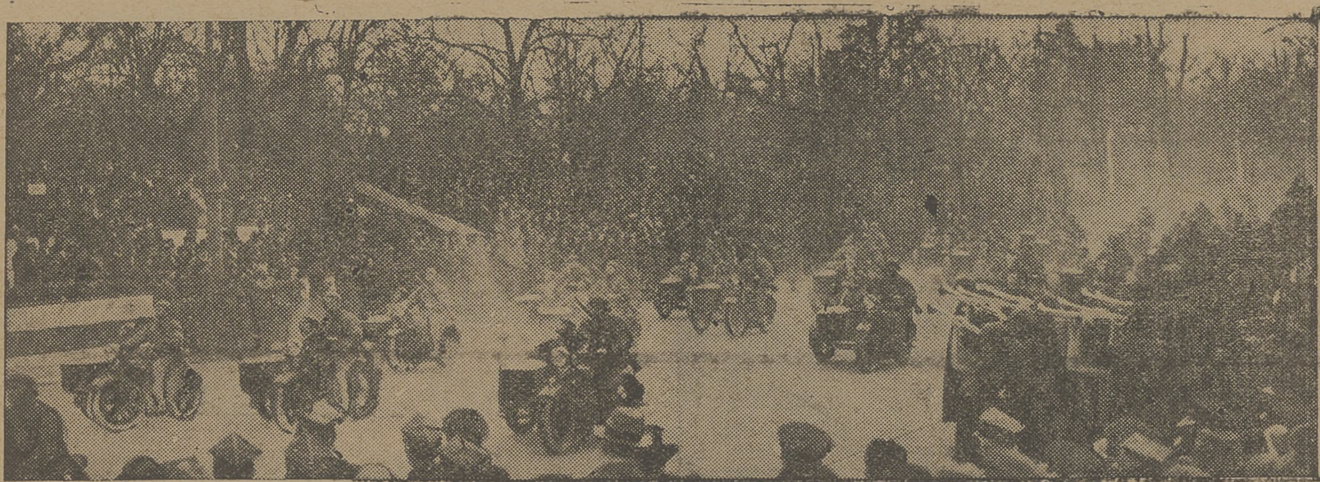
Marsz. J. Piłsudski rozmawia z marsz. Fochem podczas pobytu w Paryżu w r. 1921.

J. Piłsudski en conversation avec le Maréchal Foch à Paris en 1921.



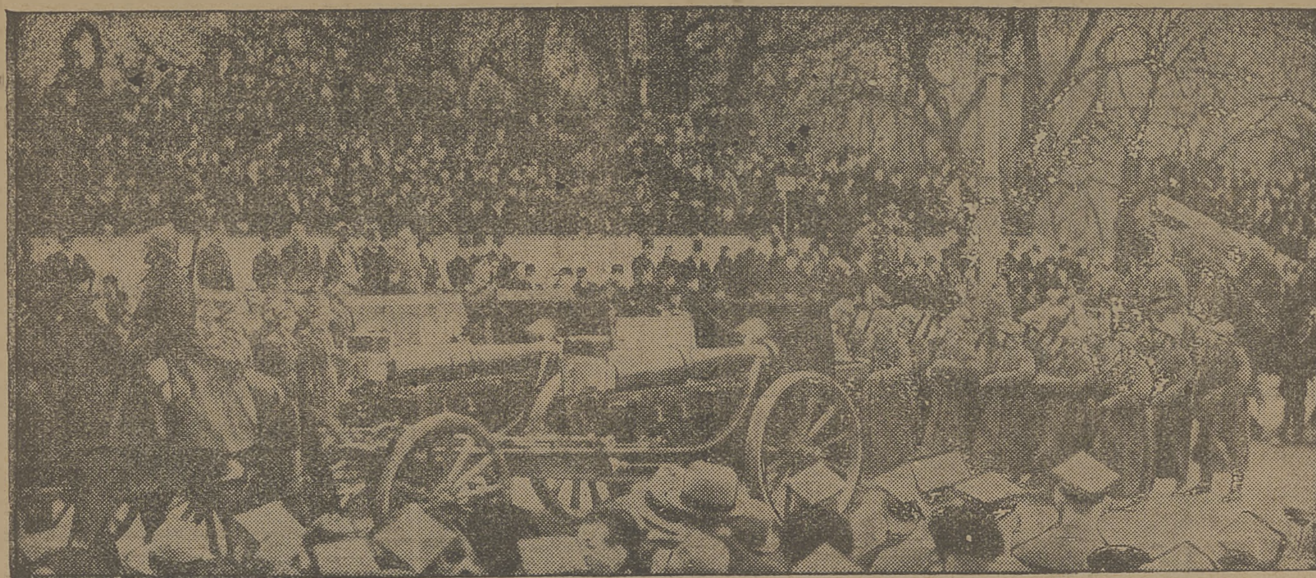
Najbardziej ulubiona broń Polaków — kawaleria czyni zawsze największe wrażenie. Konne rycerstwo — to najpiękniejsza wszak wizja naszej świetnej, bojowej przeszłości. Na widok kawalerii w myślach stają nam wspomnienia Kircholmu Wiednia, Stoczka, Rokitna i tych wszystkich bitew, gdzie odnosiła ona wiekopomne zwycięstwa.

La tant aimée cavalerie polonaise fait comme toujoursune grande impression. La cavalerie qui est la plus grande vision de notre glorieux passé.



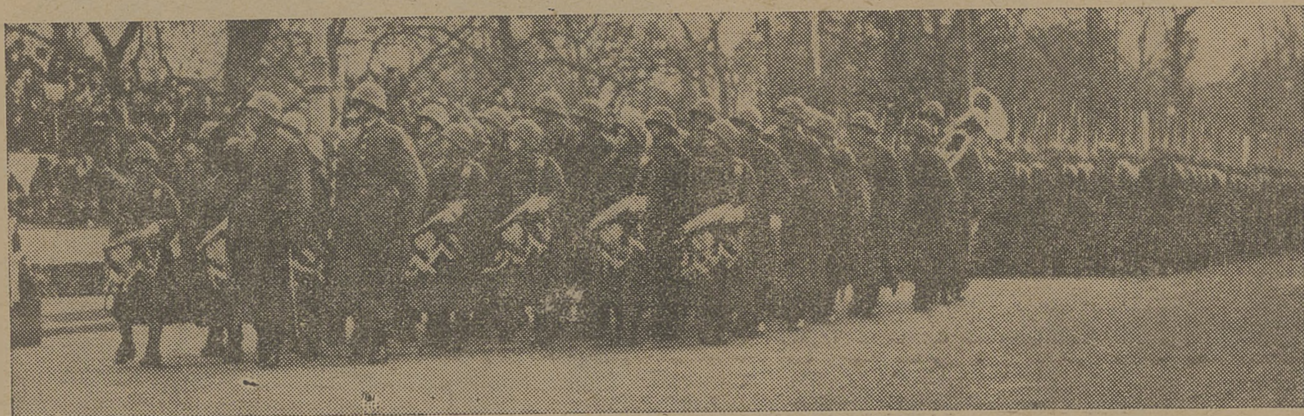
W defiladzie wzięły udział oddziały zmotoryzowane, począwszy od motocykli, aż do potężnych tanków i artylerii motorowej. Zbudziły one olbrzymi entuzjazm, gdyż dowiodły, że armia nasza ma nietylko najlepszego żołnierza, ale i najnowsze techniczne zdobycze sztuki wojennej.

Dans la revue ont pris part les régiments motorisés commençant par les motocyclettes jusqu'aux tanks formidables et l'artillerie pareillement motorisés. Leur vue suscita un grand enthousiasme parmi la foule, car elle a prouvé que la Pologne possède non soulement les meilleurs soldats mais aussi les plus modernes engins militaires.



Artyleria ciężka, posiadająca już obecnie działa produkcji polskiej, w razie potrzeby pójdzie śladami nieśmiertelnych wzorów artylerii gen Bema.

L'artillerie lourde, qui possède déjà des canons construits en Pologne.



Potężne wrażenie czynią karne, tysiączne zastępy piechoty tej „królowej wszystkich broni". Patrząc na nią przypomina się pieśń o „Tysiącu Walecznych", którzy w r. 1831 poszli w krwawy bój, zdobywając sobie nieśmiertelną chwałę. Oni to, słynni „czwartacy" — są do dziś dnia uosobieniem bojowej cnoty żołnierskiej.

Une impression grandiose est produite par l'infanterie si nombreuse et si bien disciplinée. En l'admirant on pense à l'hymne de „Mille Braves" qui en 1831 ont péri dans une lutte cruelle qui leur assura une gloire immortelle.

Wódz i żołnierze!

Czym jest wódz dla wojska - żołnierzy?

Historia nasza, właśnie nasza polska historia, bardziej niż każda inna, jest tego wymownym przykładem. W Polsce tak bywało niemal zawsze, iż musieliśmy walczyć i zwyciężać z przemożną przewagą nieprzyjaciela, rzucać się w kilka tysięcy rycerstwa na dziesiątki i setki tysięcy Szwedów, Turków czy Tatarów. W Polsce wódz duszą własną, własnym talentem i odwagą wzmacniać musiał siły swych żołnierzy. Jest to już wiele, to jednak nie wszystko: wódz musi nietylko zagrzać swe wojsko do walki, musi jeszcze talentem swym, wiedzą i doświadczeniem stworzyć plan zwycięstwa i plan ten wykonać.

Musi dać swemu żołnierzowi i narodowi zwycięstwo. To drugi jego obowiązek wobec wojska i narodu. Musi dalej dbać o to, by trud żołnierza, największy trud ludzki, był oceniony należycie przez resztę narodu, musi tak sprawę wojska postawić, by żołnierz nietylko od społeczeństwa otrzymał wszystko, czego potrzebuje, broń, amunicję i żywność, ale by społeczeństwo umiało swemu żołnierzowi zapłacić za jego trud wdzięcznym sercem.

A wreszcie któż to na siebie bierze odpowiedzialność za los bitew i wojny, za to, czy rzecz się uda czy nie uda? Czy może żołnierz, prosty strzelec, ułan czy kanonier? Nie, odpowiedzialność tę bierze na siebie w pełni wódz, ten pierwszy żołnierz, w wojsku, który innych, wszystkich żołnierzy sam wychowuje, kształci, uczy, zaopatruje i prowadzi do zwycięstwa i wielkości.

Tę wielką sprawę, zadanie wodza żołnierz polski rozumie dobrze. Żołnierz polski chętnie, ofiarnie oddaje wodzowi swą duszę. Wie dobrze, iż wódz umożliwia żołnierzowi pracą swą spełnienie obowiązku żołnierskiego wobec Ojczyzny, że wódz daje żołnierzowi rozkaz zwycięstwa nad sobą samym i zwycięstwa w wielkiej wspólnej pracy wojny, że wódz, ofiarowujący wojsku i wojnie swą duszę całą — daje wojsku sławę zwycięstwa miłość społeczeństwa i miłość pokoleń. Te rzeczy rozumie żołnierz lepiej, niż każdy inny.

Tę wielką prawdę Wódz nasz, Marszałek Edward Śmigły-Rydz ujął w jednym ze swych przemówień z dnia 19 marca r. 1923 w takich słowach: „Wojna zwycięsko skończona i sława wojenna! Cóż większego można dać żołnierzowi? Komu nie uśmiecha się sława wojenna? Gdzie jest żołnierz który nie chce być zwycięzcą?"

I na tej zasadzie Wódz ma prawo żądać od nas wszystkiego, co posiadamy, wszystkich sił naszych, talentów, zdolności, największych ofiar — duszy.

IMPRIMERIE DE L'ENTREPRISE, 84 QUAI DE JEMMAPES, PARIS

Le gérant : S. GUESNON

Trzeba dodać, że parafia ta w większej części złożoną była z komunardów i ze zwolenników komuny. Księdza Majewskiego długo pozostawiono w spokoju, gdyż go wszyscy znali i kochali. Pułkownik Durys mówił nieraz, że dopóki żyje, włos z głowy księdza Majewskiego nie spadnie. Tak było prawie przez dwa miesiące.

Jednego razu pułkownik, będąc w domu na kilkogodzinnym urlopie, wybrał się z wizytą do ks. Majewskiego. Jakież było jego zdziwienie, gdy odźwierna przywitała go temi słowy: „Obywatelu, idź spiesznie do swego przyjaciela, gdyż jest w niebezpieczeństwie".

Rzeczywiście z dziesięciu komunardów, należących do innego cyrkulu, rozpoczęło rabunek w mieszkaniu zacnego księdza. Domagając się pieniędzy, zaczęli go bić i potrącać. Biedaczysko nie miał dużych zasobów, oddał co miał, lecz nie chciano wierzyć w jego szczerość.

Gdy pułkownik znalazł się w mieszkaniu księdza, zaczął gromić bandytów.. Była to chwila krytyczna dla księdza i dla pułkownika, gdyż ten ostatni nie był bandytom znany, — zdawało się, że rzucą się na obu. Przytomność umysłu i energia pana Durys zwyciążyły. Komunardzi oddali 40 fr. zabranych i niektóre utensylia domowe. Jest rzeczą pewną, iż gdyby nie interwencya pułkownika, nasz kochany rodak byłby padł ofiarą umundurowanych bandytów.

Jak to już wyżej powiedziałem, ks. Majewski po tej wizycie nigdy do zdrowia nie wrócił.

W kilka dni po tym wypadku, armia wersalska zaczęła ota-

czać dzielnicę św. Idziego. Nadeszła chwila pogromu dla wszystkich, którzy brali udział w nieszczęsnej komunie. Było to około 28-go maja. O północy zaczęło dzwonić do mieszkania ks. Majewskiego. Sam otworzył, będąc zawsze gotowym na usługi bliźnim i w dzwniącym poznał swego przyjaciela, p. Durys w mundurze pułkownika.

Pułkownik rzekł mu: „Mój księże, niedawno ja ci ocaliłem życie, nie zważając na grożące mi niebezpieczeństwo; teraz na ciebie kolej. Jeżeli ci się uda mnie przechować, ocalisz życie nietylko mnie jednemu, lecz całej mojej rodzinie, zachowując żonie męża, a dzieciom ojca. „Naturalnie ks. Majewski nie wahał się i wpuścił przyjaciela do mieszkania. Chwila była dla obu bardzo poważna. Zaczęli zastanawiać się, co czynić. Najmniejsze podejrzenie ze strony wersalczyków groziło śmiercia jednemu i drugiemu. Wkońcu ksiądz Majewski, któremu nigdy nie brakło ani odwagi, ani inteligencyi, poradził swemu przyjacielowi, aby się przebrał za księdza.

Mundur i rewolwer pokrajano na kawałki i wrzucono do kanału; w jakie zaopatrzone są domy w Paryżu. Po ogoleniu wąsów i brody, a także po wykrojeniu wspaniałej tonsury, kazał ks. Majewski pułkownikowi włożyć swoją sutanę; pokazał mu, jak miał trzymać pod pachą brewiarz i nareszcie dał mu długą lekcyę, jak miał chodzić i poruszać się w sutanie. Po tej metamorfozie pułkownik przespał się nad ranem udał się z papierami księdza na dworzec St. Lazare, aby wyjechać do Brukseli.

Jako mniemanemu księdzu, nie czyniono oczywiście żadnych trudności i wkrótce znalazł się za granicami Francyi. — „Od tego czasu", kończył woźnica, „ks. Majewski zaskarbił sobie naszą wdzięczność i przywiązanie".

Z przyjemnością słuchałem opowiadania zacnego człowieka, zapisuję je, gdyż wykazuje ono piękne cechy parwdziwej przyjaźni.

Ks. Juljan Kwiatkowski, dawny proboszcz z Włodawy, kolega mój z seminaryum kieleckiego, padł również ofiarą bandytów, którzy onego czasu grasowali i rządzili w Paryżu. Wprawdzie nie był on poturbowany osobiście jak ks. Majewski, ale to przypisać należy Opatrzności, że nie dostał się w szpony złoczyńców.

W kilka minut po wyjściu ks. Kwiatkowskiego z mieszkania, weszli do niego reprezentanci gwardyi narodowej, a nie

zastawszy gospodarza, obrabowali mieszkanie i zabrali mu cały jego majątek, składający się z 50 fr.

Obyczajem księży polaków, ks. Kwiatkowski robił dużo dobrego wśród naszych rodaków. Nie dziw się więc, kochany Czytelniku, iż nie grzeszył posiadaniem fortuny.

Odwiedziny komunardów tak przeraziły ks. Kwiatkowskiego, że nie pokazał się więcej w swojej parafii Notre-Dame de Blancs-Manteaux. Dodam tu, że tak ks. Kwiatkowski jak i ks. Majewski byli jedynymi przedstawicielami duchowieństwa w swoich parafiach, księża bowiem francuscy, jak to prawie wszędzie się stało, po uwięzieniu arcybiskupa Darboy i wielu innych duchownych, uważali za stosowne opuścić swoje stanowiska, czemu dziwić się nie należy: niebezpieczeństwo życia groziło na każdym kroku.

Ponowiła się więc niejako ucieczka apostołów, gdy pojmano naszego Boskiego Zbawiciela.

Ks. Kwiatkowski, opuściwszy swoją parafię, przybył mi z pomocą do św. Trójcy, gdzie Mszę św. odprawiał, umarłych grzebał i wiele innych posług religijnych spełniał. Ponieważ jednak był poszukiwanym przez komunardów, prosiłem go, by przestał nosić sutannęę i zapuścił brodę, co jedynie mogło go uchronić od poznania i prześladowania. Poczciwy ksiądz poszedł naturalnie za moją radą, ale to wpłynęło na pewne trudności w urzędzie kapłańskim, chorzy bowiem, nie dowierzając, iż jest księdzem, nie chcieli go przyjmować.

Po upadku komuny, ks. Kwiatkowski, który wydoskonalił się w języku francuskim, z wielkiem zadowoleniem parafian został wiaryuszem przy kościele Notre-Dame de Blancs-Manteaux w tej samej parafii; gdzie spełniając obowiązki kapłańskie blizko przez dwa miesiące, omało życiem swojem ich nie przypieczętował, jako dobry pasterz, dający, wedle Chrystusa Pana, duszę za owieczki swoje.

Niezbadane są wyroki Boże. Od lat 12 ks. Juljan Kwiatkowski umiera i umrzeć nie może; cierpi zaiste męki czyścowe w szpitalu Maryi Teresy, przeznaczonym dla duchowieństwa paryskiego. Szpital ten jest darowizną sławnego pisarza Chateaubriand i należy do Arcybiskupów paryskich, ale bardzo być może, że jak i inne własności kościelne, przez rząd obecny będzie skonfiskowany. W tej chwili kwestja ta już jest rozstrzygniętą, obecnie dom ten stał się własnością miasta, jednak chorzy dotąd nie zostali wypędzeni. Municypalność paryska po za-

braniu szpitala i dochodów, zajmuje się chorymi księżmi, jak to było dawniej, gdy szpital był własnością duchowieństwa.

Dziwną jest choroba ks. Kwiatkowskiego: dwanaście lat temu, nieroztropnie chciał się sam pozbyć odcisku, który mu dokuczał na małym palcu u lewej nogi, robiąc tę operacyę, skaleczył się i od tego czasu skutki tej małej rany są najokropniejsze. Biedny chory ani jednej nocy nie przepędził spokojnie wskutek cierpień. Mała nieznacząca rana zamieniła się w gangrenę, która, stopniowo opanowawszy obie nogi, spowiła, iż obie stopy odpadły, a ciało na nogach uległo zepsuciu. W tym stanie dzień i noc spoczywa nasz kochany kapłan nie leżąc, a siedząc, w poprzek swego łoża.

Od początku, swojej choroby nigdy nie spał dłużej nad 10 minut, mając sen przerywany strasznemi boleściami.

Wszelka rozmowa przy odwiedzaniu go, jest bardzo trudna jednakże kilka razy udało mi się rozweselić biedaka aż do śmiechu, a to opowiadając mu zdarzenia z naszej młodości. Pamięć i przytomność ma najzupełniejszą, może nawet czytać książki i gazety.

Jedyną rozrywką, obok czytania, jest „bezik", gra w karty, którą za lepszych czasów uprawialiśmy w wolnych chwilach i dodam, iż gra w niego znakomicie, tak, iż mógłby udzielać lekcyi tym, którzy tej gry nie znają.

Ks. Kwiatkowski zawsze z przyjemnością słyszy mowę polską, zajmują go nasze stosunki rodzinne, z ciekawością dowiaduje się o zmianach, zaszłych w kraju, a szczególniej lubi rozmawiać o duchowieństwie kieleckiem.

Ksiądz Cybulski z zakonu ojców Bernardynów, mający dużo wspólnego z rośliną, od której pochodzi jego nazwisko (jego piękna głowa przypomina cebulę), stąd między przyjaciółmi nazywany księdzem Cebulą, odznaczał się energją, niesłychanem męstwem, pogarda dla wszelkiego niebezpieczeństwa.Najlepszym tego dowodem jest, że został pułkownikiem i dowódcą odd iału w czasie powstania powstania 1863 r.

W bardzo młodym wieku wstąpił do klasztoru O.O. Bernardynów, jeżeli się nie mylę w Warszawie. Do lat czterdziestu spełniał obowiązki, nakazane przez regułę zakonną.

Z początkiem powstania 1863 r. został kapelanem w oddziale Taczanowskiego; po kilku miesiącach utarczek, gdy brakło dowódcy, powstańcy okrzyknęli go pułkownikiem i komendantem danego oddziału.

Odwaga jego zaiste nie miała granic i budziła podziw. W

lewej ręce trzymając krucyfiks, prawą ręką, uzbrojoną w szablę prowadził do boju i dawał ostatnią absolucyę padającym na polu chwały.

Przy końcu powstania oddział jego został otoczony przez przeważające siły wojska regularnego moskiewskiego, musiał się cofać ku granicy pruskiej, a było to w Augustowskiem.

Powstańcy szukali ratunku, rzucając się w rzekę Pilicę wraz z ks. Cybulskim, który sam opowiadał, że kilkunastu tylko zdołało się ocalić: byli to ci, którzy dostali się na drugi brzeg Pilicy. Reszta wyginęła od kul nieprzyjacielskich. Ks. Cybulski, umiejąc doskonale pływać, udał zabitego, dając kilka razy tak zwanego „nurka" pod wodę, a nstępnie położywszy się nawznak, dał się wodzie unosić. Często wspominał nam ten ciekawy epizod ze swojego życia, przypisując ocalenie swoje opiece Najświętszej Panny, którą całe życie jak matkę kochał, a w owej niebezpiecznej chwili serdecznie o pomoc wzywał.

Druga okoliczność, jaka, wpłynęła na jego ocalenie, to wody Pilicy, które wezbrane, z wielkim pędem unosiły go. Tak mawiał często:

„Proszę was, moi kochani, jechało się prędzej jak na saniach!

Trzecia okoliczność, współdziałająca memu ocaleniu (mówił dalej kapłan ex-pułkownik, to butelka śmierdziuchy, która mnie w tem niebezpieczeństwie nie opuściła. Proszę sobie bowiem wystawić, że człowiek siedział w zimnej wodzie blizko dwie godziny, a było to w kwietniu.

Gdy wyszedłem z wody, ciało prawie było skostniałe od zimna, wziąłem się tedy do mojej śmierdziuchy; pół butelki wytrąbiłem i nagle mi się gorąco zrobiło. Tym sposobem mogłem dojść sam jeden, gdyż nie wiem, co się z moimi towarzyszami zrobiło, do jakiejś wioski. Była to już późna godzina wieczorem.

Wszedłem do jakiejś chałupy włościańskiej, gdzie mnie serdecznie przyjęto i dano ubiór chłopski. Posiliwszy sie. przepędziłem noc i pół dnia następnego, pogrążony w śnie głębokim.

Miałem jako komendant trochę grosza przy sobie, to też wynagrodziłem tych, który mnie tak serdecznie ugościli i dali ubranie, a następnie przeprowadzili przez granicę pruską".

Tym sposobem ks. Cybulski dostał się do Rzymu, gdzie, po cywilnemu ubrany, zgłosił się do jenerała swego zakonu, w klasztorze Ara-Coeli. Tam, po kilku tygodniach pobytu, odbywszy rekolekcye duchowne za wykroczenia, jakich się mógł do-

puścić w obozie powstańców i w obronie świętych praw Ojczyzny naszej, otrzymał błogosławieństwo i przebaczenie Ojca Świętego.

Nieraz zdarzyło mi się widzieć tego zacnego kapłana, trawionego tęsknotą za Ojczyzną i za swobodą.

Cela zakonna wydawała mu się straszniejszą od cytadeli, prosił więc przełożonych, by otrzymali od Papieża sekularyzacyę, którą mu bez najmniejszych trudności udzielono. Po otrzymaniu tej łaski, przyjechał do Paryża i tutaj po kilku latach niewidzenia spotkaliśmy sięę powtórnie.

Wszyscy, co znali w Paryżu ks. Cybulskiego, podziwiali w nim niesłychaną łagodność. Człowiek ten, który z taką siłą i energią bił się na polu walki i to zawsze z siłami daleko większemi, nie dał nigdy najmniejszego znaku niecierpliwości lub gniewu. We wszystkich trudnych okolicznościach, zawsze miał na twarzy uśmiech i na przykre czasem słowo, odpowiadał przyjaźnie. Pod tym względem doszedłby był do heroizmu św. Wincentego a Paulo, który, uderzony silnie w twarz przez matkę obrażoną tem, iż święty nie uznał jej syna za godnego stanowiska biskupa, ukłonił się matronie i rzekł:

„Podziwiam w tobie, szanowna pani, uczucia prawdziwie macierzyńskie dla syna twego".

Następnie święty wszedł na salę, gdzie oczekiwali go licznie zgromadzeni przedstawiciele arystokracyi paryskiej i z zaczerwienionym jeszcze policzkiem po silnym razie, otrzymanym od wyżejwymienionej matrony, rozpoczął kazanie na temat o wzniosłości uczucia miłości macierzyńskiej. Naturalnie Święty nasz nie zrobił w tem kazaniu najmniejszej wzmianki o przygodie, jaka go pred kilku minutami spotkała. Rezultat tej łagodności Świętego był do przewidzenia: pomieniona wyżej matka, tegoż samego dnia padła do nóg Świętego, błagając o przebaczenie.

Fakt ów miał miejsce w domu, zbudowanym przez Św. Wincentego a Paulo, gdzie św. Patryarcha ufundował i napisał reguły tak dla misyonarzy nazwanych Łazarzystami, jak i dla sióstr miłosierdzia. W domu tym Święty oddał ducha Bogu w 95-ym roku życia. Cela, w której umarł, jest zachowaną do dziś dnia w pierwotnym stanie.

Klasztor ten przed pierwszą rewolucyą 1793 r. skonfiskowany został i zamieniony na więzienie dla kobiet, dopuszczających się rozmaitych przestępstw.

Drugą wybitną zaletą naszego czcigodnego rodaka, ks. Cy-

bulskiego była dobroć i miłosierdzie, można je było widzieć na każdym kroku jego żywota. Zalet tych nadużywali tak nasi rodacy, jak i francuzi. Trzeba wiedzieć, że ks. Cybulski żył niesłychanie oszczędnie, na stole jego nic innego widzieć nie można było jak: groch, kapustę, kartofle i inne podobne potrawy. Kawałek mięsa był wielkim zbytkiem i ukazywał się tylko podczas święta kościelego lub narodowego.

Na moją czasem uwagę, że powinien się trochę lepiej odżywiać ze względu na żołądek i zdrowie, odpowiadał mi:

„Mój księże Leonie, żołądek mam strusi, a z drugiej strony trzeba patrzeć na tylnie kółko; niewiadomo co się z nami stać może, starość nie radość, a jak wiem z doświadczenia, trudnoby mi było wstąpić na powrót do O. O. Bernardynów".

Teoryi, którą wypowiadał, nic niema do zarzucenia, jednakże nasz kochany rodak nie zastosowywał jej wcale w praktyce. Co dziś oszczędził, odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb życia, jutro oddawał to pierwszemu bliźniemu, który zażądał jego pomocy. Było to zawsze w formie pożyczki, ma się rozumieć, nigdy nie oddanej. Stosując się do tych zasad, nasz kochany rodak, rozstał się z tym światem w 1894 r. w szpitalu, należącym do Arcybiskupa, pozostawiwszy spadkobiercom swoim półtora franka. Kwota ta znalezioną została w kieszeni świętobliwego nieboszczyka.

Miałem więc racyę, porównywając naszego rodaka do pewnego stopnia ze Św. Wincentym a Paulo.

Na zakończenie tego, co mówiłem o ks. Cybulskim, dodam zdarzenie, wykazujące jego dobroduszność i obawę posądzenia kogokolwiek o złe zamiary. Jednego dnia po Mszy św., do zakrystyi kościoła Najświętszej Maryi Panny w dzielnicy Clignacourt, (jest to parafia największa z całego Paryża, mająca przeszło 130 tysięcy mieszkańcówł, przyszły dwie damy matka z córką i rozpoczęły rozmowę z ks. Cybulskim. Ten ostatni, lubo że rozumiał wszystko, co do niego po francusku mówiono, jednakże sam z trudnością mógł się wysłowić.

Rozmowa rozpoczęła się od komplementów bez granic, którymi te panie obsypały naszego rodaka:

„Nikt, (mówiłyń tak pięknie, tak wspaniale, tak pobożnie Mszy św. nie odprawia, jak Ty, szanowny księże; z prawdziwą pobożnością i przyjemnością asystujemy każdodziennie o 10-ej rano na twojem nabożeństwie. — Zechciej księże dobrodzieju odprawić na intencyę naszej matki Mszę św".

Przytem, jako honoraryum wręczyły mu 20 fr. Trzeba wie-

dzieć, że parafia Clignancout, lubo że najliczniejsza,r nie jest zamiezskałą przez ludzi zamożnych, a honoraryum 20 fr., można powiedzieć, było i jest dzisiaj rzeczą niezwykłą.

W kilka dni po odprawieniu żądanej Mszy św., znowu zjawiły się też same panie, ale w towarzystwie jakiegoś młodzieńca, który był przedstawiony jako syn starszej pani, młodsza zaś była jego siostrą.

Tym razem matka doręczyła naszemu rodakowi większych rozmiarów i bardzo misternej roboty pudełko, dodając.

„Racz, szanowny księże, przyjąć ten podarunek od całej naszej rodziny".

Naturalnie, nasz kochany rodak, pchnięty ciekawością, otworzył pomienione cacko i o cudo! dech mu się zatrzymał w piersiach, nie mógł słowa przemówić, zobaczył bowiem kielich mszalny cudnej roboty. Biedaczysko szastał się na wszystkie strony, kłaniając się i dziękując. Począwszy też od szwajcara, a skończywszy na proboszczu, pokazywał wszystkim z pewnym rodzajem dumy ten skarb nieoceniony, który dostał się w jego ręce.

Jak się później okazało, tak piękny podarunek wywołał zazdrość między francuskimi księżmi, mówili oni między sobą.

„Jak to być może, aby ów polak, cudzoziemiec, zajmujący ostatnie miejsce w kościele, otrzymywał podobnie wspaniałe prezenta".

Szanowna ofiarodawczyni, doręczając mu jeszcze 20 fr., prosiła o odprawienie Mszy św. za całą jej rodzinę, z warunkiem, ażeby ksiądz użył po raz pierwszy przy tej okazyi darowanego kielicha.

Nie upłynął jeszcze tydzień po tych wypadkach, gdy jednego dnia zadzwoniono do skromnego mieszkania naszego rodaka. Weszła taż sama rodzina, złożona z trzech osób i po przywitaniu się starsza pani rzekła:

„Chciałam Cię, szanowny księże bliżej zapoznać z moją rodziną i powiedzieć Ci, kim my jesteśmy. Ja jestem wdową, mam troje dzieci; syn mój najstarszy, już żonaty, objął po ojcu pierwszą firmę wyrobów złotych i srebrnych; z tego to właśnie domu pochodzi ofiarowany Ci kielich. Bądź przekonany, kochany księże, że zaliczam Cię do grona najlepszych przyjaciół, nie ten jeden tylko podarunek będzie świadczył o naszej symratyi. Wzamian zaś nic więcej nie żądamy, tylko abyś nas kochał i przy ołtarzu o nas nie zapominał".

(Ciąg dalszy nastąpi).